Nr 10. Kraków 13 Stycznia — Piątek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.) Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20	kwartalnie złr. 5	miesięcznie złr. 2
Poczta w państwie Austryackiem	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różanej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wildta przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 12 stycznia.

Pomiędzy depeszami zawartemi w świeżo ogłoszonym dodatku do księgi czerwonej znajdujemy nieznaną dotąd notę hr. Beusta z d. 5 grudnia 1870 do posła austryackiego w Berlinie, w kwestyi politycznego przekształcenia Niemiec. W nocie tej uprzedzający urzędowe zawiadomienie pruskie o dokonanym fakcie zjednoczenia, wspólny minister spraw zagranicznych wypowiada w sposób jasny i stanowczy, iż nie zamierza logice wypadków przeciwstawić prawnych teoryj z traktatu praskiego czerpanych, oraz uprzedza gabinet berliński, że nie rości sobie prawa rozbioru traktatów związkowych zawartych z rządami państw po za Menem leżących. Hr. Beust domaga się jedynie wiadomości o fakcie zawarcia traktatów i życzy, aby przyszłe stosunki monarchii austryacko-węgierskiej z mocarstwem przodującem Niemcom rozwijały się, bez względu na bieg wewnętrznych spraw niemieckich, na polu ogólnej europejskiej polityki.

Nota powyższa stanowi cenny komentarz do noty z 25 grudnia z. r. niedawno na tem miejscu rozbieranej. Jest o wiele od tej ostatniej jaśniejszą i zawiera mniej słów i frazesów, lecz więcej myśli politycznych. Rzeczywiście tylko na polu europejskiem dokonać się może zbliżenie Austryi do Niemiec. Na tem polu spotykają się i jednoczą ważne i wielkie interesa obu państw, zarówno handlowe, polityczne i cywilizacyjne.

Zdaje się nieulegać wątpliwości, iż jednocześnie z wymianą not urzędowych, do wiadomości publicznej przeznaczonych, toczą się między Wiedniem i Berlinem rokowania poufne mające na celu porozumienie się obu gabinetów w kwestyi czarnomorskiej i wspólność postępowania na konferencyi londyńskiej. Podług wersyi obiegającej, pruskie instrukcye dla pełnomocnika pruskiego zostały już zakomunikowane rządowi wiedeńskiemu, i można wnosić, że Austrya i Prusy na konferencyi głosować będą jednomyślnie, mniej więcej w duchu Anglii i Turcyi. Zgoda czterech mocarstw powinna wystarczyć do chwilowego załatwienia sprawy, tem bardziej, iż ona się obraca dzisiaj więcej około formalności niż istoty rzeczy. Lecz z chwilą podpisania nowej umowy londyńskiej nie kończy się jeszcze kwestya wschodnia dla polityki Austryi i Niemiec. Rosya odzyskując przywileje nadbrzeżnego mocarstwa na morzu Czarnem, nie dojdzie do kresu swych planów i swej ambicyi, uczyni tylko pierwszy krok naprzód na drodze zdawiendawna wytkniętej, której ostatecznym celem rozbicie Turcyi i ugruntowanie protektoratu rosyjskiego, jeżeli nie materyalne posiadanie cieśnin. Dalej, Rumunia dążąca do niezależności politycznej, trawiona anarchią i niezgodą, niezdolna strawić nieproporcyonalnej sumy wolności i swobód, z położenia geograficznego i względów szczepowych stanowi jeden z najżywotniejszych punktów polityki austryackiej. W końcu, Rosya, z którą stosunki zostawiają wiele do życzenia i z biegiem czasu pogorszyć się muszą, jest dla Austryi ciągłą groźbą i źródłem dostarczającem pokarmu agitacyom toczącym wnętrze monarchii. W tych trzech kierunkach prawdziwe poparcie Niemiec jest ze wszech miar dla Austryi pożądane i potrzebne; wielu nawet uważa je za warunek bytu i pomyślności państwa austryackiego.

Szczęściem, jakkolwiek źle i bardzo źle dzieje się w Austryi, jakkolwiek dzieło rozkładu i upadek poczucia dobra ogólnego doszły tak daleko, iż dziś w delegacyach wspólnych całe stronnictwo silne i wiele ważące na szali, przyjmuje sobie monopol patryotyzmu i rozumu stanu w Przedlitawii, z błahych względów śmie tamować rozwój siły zbrojnej państwa, — Austrya ma jeszcze w sobie dość pierwiastków życia, aby móc prowadzić politykę europejską, politykę wielkiego mocarstwa i odzyskać dawne stanowisko w rodzinie ludów starego świata. Pierwszym krokiem wiodącym do osiągnięcia tak szczęśliwego rezultatu, musi być, powtarzamy, mądra, stanowcza i rozważna polityka, wymagająca u steru spraw zewnętrznych bystrego poglądu i politycznego temperamentu. Talent dyplomatycznego redaktora, lekkość pióra i przymiot dowcipnego umysłu, z trudnością wystarczą do kierowania żeglugą kilkoletnią uszkodzonego mocno okrętu, którego załoga wielojęzyczna potrzebuje również cementu moralnej karności i domaga się sama przywrócenia ładu i porządku.

Z dodatku do „Czerwonej księgi“ podajemy następującą depeszę w sprawie czarnomorskiej:

Hr. Beust do c. k. ajentów dyplomatycznych w Bukareszcie i Belgradzie.

Wiedeń 23 listopada 1870.

Rząd c. rosyjski oświadczył przez akt jednostronny swej woli za zniesione te postanowienia traktatu z 30 marca 1856 r., które regulują neutralizacyę morza Czarnego, i nadto wypowiedział konwencyę z W. Portą, stanowiącą drugi dodatek do traktatu. O powyższem postanowieniu donieść dały się dwory interesowane przez dołączony tu okólnik kanclerza państwa rosyjskiego z 31 przeszłego miesiąca, który reprezentanci Rosyi wręczyli swego czasu gabinetom.

C. k. rząd odpowiedział na to oświadczenie w załączonych przy niniejszem depeszach do swego posła w Petersburgu, w których stanowczo zastrzega prawa traktatowe w tej sprawie i wykazuje bezzasadność powodów, jakie rząd rosyjski przytoczył na usprawiedliwienie swego kroku.

Ponieważ poseł rosyjski zakomunikował mi wraz z okólnikiem także niektóre poufne depesze, [illegible] co do inicyatywy c. k. gabinetu z r. 1867 co do rewizyi postanowień traktatu paryskiego uciążliwych dla Rosyi, [illegible] załączonej depeszy do hr. Chotka dowieść, jak bezzasadną była podobna nadzieja, gdy inicyatywa nasza, [illegible] w dzisiejszych okolicznościach wcale niemożliwą.

Z tych dokumentów dowiesz się W. P...., jakie granice wskazaliśmy tym sprawom i jakiego zachowania się względem kroku rządu rosyjskiego.

Samo się przez się rozumie, dalekiem jest od nas przypuszczenie, jakoby w skutek kroku Rosyi przestały obowiązywać mocarstwa trzecie postanowienia traktatu z roku 1856. Przyjęte traktatem wzajemne zobowiązania każdego z kontrahentów, nie mogą być [illegible] na sile przez zerwanie jednego. [illegible] traktatów z dnia 30 marca 1856 r., do których bezpośrednio odnoszą się przytoczone postanowienia, [illegible] istnieją w swej sile, dopóki nie zostaną zmienione na drodze porozumienia [illegible] pozostałych postanowieniach [illegible] odnoszących się tranzakcyach.

Masz W. P.... w obrębie swego działania z całą stanowczością przedstawiać powyżej przytoczone zapatrywanie.

Postąpienie rządu rosyjskiego, jak to wykładam w depeszy Nr. 2 do Petersburga, może bardzo łatwo doprowadzić do wzbudzającego obawy wzburzenia umysłów w krajach bezpośrednio lub pośrednio należących do państwa Tureckiego, i może tam wzniecić złudzenie, jakoby przez traktaty zaprowadzony na Wschodzie porządek rzeczy przestał już istnieć. Nie przypuszczamy wprawdzie, aby rząd książęcy, który dał tyle dowodów przezorności i siły, mógł się dać porwać przez błędne zrozumienie chwili do kroków, któreby ściągnęły na kraj nie dające się nawet przewidzieć nieszczęścia. W każdym razie byłoby wielce pożądanem, abyś W. P. utwierdził tamtejszych kierowników rządu w jedynie prawdziwem rozumieniu położenia rzeczy i nie pozostawił żadnej wątpliwości, że my — jakiekolwiek stanowisko uznalibyśmy za właściwe co do uczynionego przez Rosyę kroku — w każdym razie jesteśmy zdecydowani nie dozwolić na naruszenie zasad, jakie zostały przyjęte w traktatach europejskich z 1856 i 1858 r. i w następnych postanowieniach konferencyjnych odnoszących się do politycznej egzystencyi krajów dolnego Dunaju, i że jesteśmy gotowi w razie potrzeby do utrzymania tych zasad użyć całej potęgi monarchii.

Przez to postanowienie będą najlepiej zabezpieczone i poparte, według najsilniejszego naszego przekonania, najistotniejsze i najżywotniejsze interesa tych krajów. [illegible] (w Belgradzie) dawno już uznali, że te zasady nie dadzą się zastąpić przez żadne inne urządzenia, i że one tylko gwarantują ich ojczyźnie możność nie ulegającego przeszkodom swobodnego rozwoju, przy zupełnem zapewnieniu od wszelkiego niebezpieczeństwa.

Niech mężowie stanu, którym są powierzone losy Księstwa, uprzytomnią sobie [illegible] opiekę nad istniejącem prawem, a nabędą przekonania, że rząd austryacko-węgierski jak dotychczas tak i nadal nie zaniedba [illegible] okoliczności przemawiania za słusznemi żądaniami. [illegible] na Wschodzie głównie zawisło od zachowania się rządów państw dolnego Dunaju, rządy tych Księstw zaufają naszemu szczeremu życzliwemu usposobieniu [illegible].

Polecając W. P. użycie niniejszych uwag za wytyczną w swoich rozmowach, nie wątpię [illegible] a wzajemnem zawiadomieniem c. i kr. gabinetu o wszystkich spostrzeżeniach, jakie w pańskim zakresie działania dadzą się poczynić.

Przyjm W. P. itd.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 9 stycznia (spóźnione).

Położenie rzeczy na polu walki odbija się na dzisiejszy spadek papierów publicznych na giełdzie tutejszej. Spadek nastąpił z powodu obawy przeciągania się wojny i niepomyślnego zwrotu dla Prusaków w kampanii. Cztery miesiące 17 dni upłynęły po katastrofie sedańskiej, którą uważano za koniec wojny, a po Prusaków. Przez parę miesięcy wszyscy wierzyli, że Paryż się dziś jutro podda. [illegible] Krwawe walki we wszystkich stronach Francyi stoczone przekonały niedowiarków [illegible]. Gdyby Metz był się trzymał o miesiąc dłużej, [illegible]. Jeżeli Paryż jeszcze miesiąc trzymać się będzie, zapewniają wojskowi — odsiecz jego jest niewątpliwą. Zniesienie korpusu Werdera uważają za rzecz pewną, a wojska Fryderyka Karola były zmuszone siły swe podzielić z powodu Manteuffla i ks. Meklemburskiego w walce nierównej z Chanzym i Faidherbem. Dlatego los Paryża rozstrzyga się może pod Belfort. Skoro już piszę o obawie, jaka dziś nagle zapanowała na giełdzie, obawie zresztą spowodowanej autentycznemi wiadomościami z pola boju, a dla Prusaków, wcale niekorzystnemi, muszę wam przytoczyć niezły dowcip pewnego giełdzisty. Rzekł on, że kiedy akcye banku anglo-austryackiego doszły do kursu niesłychanie wysokiego bo 390, giełdzistom i ten kurs zdawał się być niskim. Zachciało im się koniecznie widzieć Anglosy notowane 400. Giełda się zapędziła — a Anglosy spadły o 200 złr., bo z 390 na 190. Kursu zaś 390 nigdy nie zobaczą. Anglosy dla Prusaków po Sedanie doszły do kursu 390 — ale zachciało się Prusakom widzieć je po kursie 400. Anglosy pruskie spadły na 190 — a kursu 390 już nigdy nie zobaczą, chyba jeszcze bardziej spadną. W tym rachunku giełdzisty głęboka tkwi prawda. Sedan był szczytem potęgi Prus — odtąd coraz niżej. Ale kurs ich jeszcze dość wysoki; możnaby akcyom ich życzyć losu *Forstbanku.* A skoro już piszę o akcyach banku anglo-austryackiego, winienem wam także donieść, fakt, który również głęboko poruszył sfery giełdowe. Znany finansista Langrand dłużen jest bankowi temu 5 milionów. Dług ten ma wartość więcej niż wątpliwą. Dotąd bank anglo-austryacki pozycyę powyższą liczył do aktywów. Dziś komisarz rządowy banku anglo-austryackiego w interesie akcyonaryuszów banku miał położyć *veto* przeciw umieszczeniu pozycyi wspomnianej między aktywami. Bank będzie więc musiał te 5 milionów albo wykreślić, albo umieścić między należytościami wątpliwemi. Z tąd hałas i rwetest między giełdzistami, bo majątek banku nagle o 5 milionów zmniejszony które i tak pozornie tylko posiadał. Gdyby to tak lekkim sposobem Prusakom choć dwa korpusy zabrać można.

Za parę dni spodziewać się można modyfikacyi znacznej w zakazie wywozu broni z Austryi. Modyfikacya dotyczyć ma wywozu broni na Wschód przez Węgry. Uzasadnioną ona jest skargami fabrykantów broni, że broni zamówionej na Wschód przesyłać nie mogą, pruscy zaś fabrykanci zarobek im zabierają, uskuteczniając wszelkie przesyłki. Obecnie toczą się rokowania w tej mierze między ministerstwami w Wiedniu i w Peszcie.

Wiedeń 11 stycznia.

Jak słychać, prezes ministrów przed wyjazdem Cesarza do Pesztu znowu prosił o ostateczną decyzyę w sprawie przesilenia gabinetowego, lecz równie bezowocnie, jak dotąd. Pojmujemy pewnego rodzaju wstręt, jaki N. Pan w tej chwili mieć może do zmiany gabinetu. Nikt bowiem nie ma wyobrażenia, jaki system by był możebnym po usunięciu się hr. Potockiego; nikt też nie umie wymienić osób, któreby były zdolne zadowolnić choć po części i wiernokonstytucyjnych i opozycyę narodową. Pojmujemy zatem, że Cesarz, pouczony tylokrotnemi zawodami, nie może się tak łatwo zdecydować do przyjęcia dymisyi gabinetu obecnego. Ale z drugiej strony położenie ministerstwa, a zwłaszcza hr. Potockiego, z powodu tej zwłoki staje się z każdym dniem fatalniejszem. Dziś jeszcze hr. Potocki w nowej kombinacyi stronnictwa autonomistów wielkieby mógł oddać usługi, ale przedłużenie obecnego stanu rzeczy może bardzo łatwo zachwiać pozycyę jego.

Pisałem wam już o modyfikacyi, jaka ma nastąpić w zakazie wywozu broni z Austryi. Z powodu zakazu wywozu broni przemysł austryacki ogromnie cierpi. Pruscy fabrykanci broni wszędzie rugują przemysł austryacki, korzystając z mniej ścisłego przestrzegania w Prusiech zakazu wywozu broni. Modyfikacya, spowodowana skargami austryackich fabrykantów broni, odnosi się tylko do wywozu broni do państw neutralnych. Za potwierdzeniem poselstwa austryackiego przesyłki broni odtąd będą zezwolone w Austryi do państw w wojnie udziału niebiorących. Jeżeli n. p. poselstwo austryackie we Florencyi potwierdzi, że broń austryacka zamówioną została we Włoszech, przesyłce broni nic nie stanie na zawadzie.

Rząd pruski zapytał się dyrekcyj niektórych zakładów kąpielowych, szczególniej w Węgrzech, między innemi w Pisczanach, Mehadyi itd. ilu mogą przyjąć i umieścić rannych, chcących się wyleczyć z blizn swoich w pomienionych zakładach. To zapytanie rządu pruskiego bynajmniej nie zakrawa na kwestyę międzynarodową, bo umieszczenie chorych i rannych w zakładach kąpielowych jest sprawą czysto prywatną, a przedewszystkiem sprawą uczucia ludzkiego. Ranni i jeńcy nie mogą być nigdy przedmiotem nienawiści lub prześladowania do jakiejkolwiek należą narodowości. Zresztą konwencya genewska przewiduje wypadki pielęgnowania rannych w obcych państwach neutralnych w czasie wojny.

W bieżącym tygodniu mają być rozpisane wybory w czeskiej większej posiadłości w miejsce 7miu posłów z tej grupy, których wybór Rada państwa unieważniła.

Nie sprawdziła się wiadomość o wykreśleniu z aktywów banku Anglo-austryackiego sumy 5 milionów. Lecz czy suma ta będzie wykreśloną lub nie, wszystko jedno. Należytość 5 milionów — skoro p. Langrand jest dłużnikiem — żadnej nie przedstawia wartości.

Poznań 9 stycznia.

Dziennik Poznański dotrzymał słowa, zapowiadając przy zmianie redakcyi wierność dotychczasowemu kierunkowi; stwierdził ją nowym listem na naczelnem miejscu umieszczonym przeciw adresowi trzech kapituł. List ten jest jednem wysileniem umiarkowania w treści i formie, mieści drogocenne wyznania z powodu, że w kolumnach *Dziennika* zamieszczone, jakoto: „że gawiedź uliczna z innych miast spędzona, rządzi w Rzymie,“ „że Ojciec Sty jest rzeczywiście niewolnikiem, a wolność Jego konieczna dla sprawowania rządu sumień wiernych.“ List ten jednak grzeszy fałszywym punktem wyjścia, jak większa część pism w tym przedmiocie, wtłaczając koniecznie adresowi temu charakter polityczny. Gdybyśmy charakter polityczny przyznać mieli, nie stanęlibyśmy ani chwili w obronie pisma tego. Zaprzeczamy jednak stanowczo charakteru politycznego i podróży X. Prymasa do Wersalu i adresowi kapituł. Ksiądz Prymas tak daleko posunął dbałość o charakter czysto-kościelny swego kroku, że czyniąc go, nie porozumiał się nawet z Rzymem, coby mu było dało charakter dyplomatyczny wysłańca rzymskiego. Stanął w Wersalu wobec króla jako monarchy panującego nad dyecezyami, któremi zarządza, nie, by prosić o przywrócenie władzy świeckiej Ojcu Śmu, lub traktować inne sprawy, o jakich prasa, zwłaszcza polska dziwolągi popisała, ale jako biskup z żądaniem, by zagwarantowana wolność Kościoła i sumień prawami krajowemi i przemowami królewskiemi, dotrzymaną była. Że ta wolność niewolą Ojca Śgo jest zniweczoną, to faktem jest niewątpliwym; króla i rządu obowiązkiem znaleźć ku temu drogi, by dotrzymanem było, co prawo przyznaje, a monarcha wielokrotnie przyrzekł. Tu leży ta ogromna różnica adresów, biskupów i dyecezyj, reszty monarchii, adresów politycznych, żądających pomocy materyalnej dla przywrócenia Królestwa Papieskiego, z adresem i postępowaniem Prymasa naszego, który jako biskup, w imieniu wiernych swych dyecezyj, nie prosił, ale żądał utrzymania tego, co Kościołowi prawa krajowe, publiczne obietnice królewskie przyznają — to jest wolność Kościoła i sumień. Dziwi mnie, że zwykle tak bystry kronikarz *Przeglądu Polskiego* nie uszedł także porwaniu przez prąd obałamuconej opinii publicznej. Wyrażenie „wzniosłe poczucie prawa“ gdyby znaczyło, co kronikarz sądzi, byłoby niewłaściwem; jest jednak zupełnie na swem miejscu w rozumieniu stosunku do Kościoła, w kraju rządom króla Wilhelma podległym, o których jedynie była mowa. Tak i podróż i adres wyłącznie kościelną cechę miały, a dlatego i ważność i znaczenie większe, jak mnóstwo wystąpień niemieckich zaprawnych polityką.

Nie uszła pewnie uwagi waszej relacya z składek zebranych przez *Dziennik* w ubiegłym roku, a wynoszących przyzwoitą sumę 8.000 tal. Otóż w dowód ofiarności biednego Księstwa naszego dodać winienem, że to tylko cząstka składek, które kraj złożył, by tylko wymienić naukową pomoc i Śtopietrze, które przeszło 25.000 tal. razem przyniosły. Budżet składkowej dobroczynności kraju naszego na 50.000 talarów normować można, nie licząc w to dobroczynności prywatnej, coraz silniej się rozrastającej. Temi czasy dał większy dowód ofiarności obywatelskiej p. Bolesław Potocki, ofiarując plac wartości kilkunastu tysięcy talarów, na budowle teatru polskiego w Poznaniu, jeźli takowa przyjdzie do skutku. Oceniając najzupełniej piękność tej ofiary, nie możemy jednak przystać na pochwały, jakiemi z tego względu szafuje redaktor *Tygodnia Drezdeńskiego*, jakoby dar ten był pierwszym rozbudzeniem ducha ofiarności szlachty naszej itd. Przypominamy, że rodzina Żółtowskich niedawnemi czasy złożyła 25.000 tal. na ufundowanie pensyonatu edukacyjnego, założonego przez X. Prałata Koźmiana, że rodzina Chłapowskich podobną

Część literacko-artystyczna.

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

(Ciąg dalszy).

— Dobrze, dobrze — obiecuję ci zachować sprawiedliwość — i skoro się tylko przekonam okomiarem rysowniczym o poprawności kształtów, wyznam się za zwyciężonego. — Żart na stronę, przyzwoite to jakieś i miłe osoby.

— Ma się rozumieć — Ot wiesz, co mi na myśl przychodzi, Szczęsny? Puśćmy się drugą ekstrapocztą za niemi aż do Treviso — będzie przyjemniejsza podróż?...

— Hm... niech się i tak stanie, jeźli masz ochotę — mnie wszystko jedno.

— Wyborna myśl, Szczęsny! ciekawym co powiedzą skoro nas ujrzą w Gorycyi? — ha, ha, ha! komiczna będzie niespodzianka — mnie bo szczególniej starsza panienka przypada.

— Która?

— Ta szatynka.

— Jakto? Więc zasłonięta Nimfa jeszcze młodsza od niej? to już chyba dziecko!

— W istocie. To też nie będzie co z tem robić — ale tamta, przeciwnie, jakaś czupurna się zdaje — warto się będzie pokręcić koło niej cokolwiek...

— Tak. Jeżeli ci matka pozwoli — ale mi się coś nie zdaje.

— Ach! te Mamy — to plaga rodzaju ludzkiego! Ale ale, Szczęsny — przypomina mi się... jakiżeś też ty dziecinny z swoim patryotyzmem! zdradziłeś się znowu natychmiast, jakeśmy pierwsze słowo polskie usłyszeli, a to byłoby tak zabawnie zachować troszkę incognito! jedyne przygody czasami ztąd wynikają — można się przysłuchać najciekawszym zwierzeniom — np. wtenczas: owa tajemnica Zuzi — pamiętasz?

— Nie pamiętam i bynajmniej o wiadomości taką drogą nabyte nie stoję. Wreszcie te panie zdają się być nadto dobrze wychowane, aby podobnie poufne rozmowy prowadziły na kolei.

Zamilkli na czas jakiś — potem Szczęsny znowu się odezwał:

— Koniec końców, jakże długo myślisz zabawić w Wenecyi?

— Ha! skoro na teraz nie ma co robić pod Garibaldim, to sobie pozwolę z kilka tygodni — trzeba będzie pocieszyć troszkę tę biedną Irmę, która się może czuje już zupełnie zapomnianą, i pobałamucić ją znowu. — A ty co ze sobą robisz?

— Ja także zabawię czas jakiś, żeby o ile się da skorzystać z Tycyana, i głębsze studya nad nim uczynić.

Tu pociąg znów stanął. Był to sam szczyt Semmeringu — parę biednych wieśniaczych pacholąt mimo nocy roznosiło na łyczkach osobliwość tamtejszą, kwiateczki wełniaste wśród śniegu rosnące.

— Edelweis! — wołały płaczliwie niebożęta.

— Dawaj! — rzekł Szczęsny i kupił bukiecik.

— Komuż to, proszę?

— Niebieskiej wualce, jeżeli prawdziwie taka przecudna.

Ali zatarł zwycięsko ręce:

— Dobry początek — nie ma co mówić.

Tak gawędząc, wypalili cygaro, jedno i drugie, aż im nakoniec sen skleił powieki. Po kilku godzinach zerwał się Szczęsny: patrzy w okienko... a tu już dzień i z po za żółtawych odłamów kamieni, nagi grunt pokrywających, wyziera tu i owdzie błękitna zatoka:

— Nabresina! — zawołał.

— Nabresina! — powtórzył chrapliwie przebudzony Ali.

— Nabresina! — krzyknął i konduktor otwierając drzwiczki.

Szczęsny wyskoczył. Pierwsza jego myśl była o Nemrodzie, którego co prędzej poszedł uwolnić z podróżnego więzienia — druga o pięknych sąsiadkach. Przy ich wagonie zastał już towarzysza oznajmującego im, gdzie się znajdują: Na tę nowinę Jadwisia klasnęła w dłonie:

— Tereniu! już Włochy!

— I morze! — odparła młodsza siostra wychylając się żwawo za okno z zasłoną w tył odrzuconą... a Szczęsny skamieniał na widok nie Włoch, ani morza, lecz czarującej rodaczki.

Główka jej rzeczywiście rysowała się w obłoku błękitnej gazy niby zjawisko nadprzyrodzone — płeć przeźroczą białością przypominała tkaninę kwiecia popisanego tysiącem żyłek, a włosy wiatrem muskane rozwiewały się w około skroni, w puszek złocony, jak te wiotkie pajęczynki babiego lata, które lud nazywa przędzą Matki Boskiej.

— A co? wszak cygara moje? — szepnął Ali.

— Daj mi tam pokój z cygarami — jeżeli chcesz, gotów jestem kupić ci ich dwieście zamiast stu.

— Gwałtu! czyż mam uszom wierzyć? Szczęsny przecież po raz pierwszy zachwycony żywym ideałem?... co to będzie, co to będzie?!

ROZDZIAŁ II.

Z Nabresiny do Wenecyi.

W Nabresinie pociąg zatrzymywał się tylko 35 minut — nie nadto zatem było czasu na wydobycie arcy-licznych kufrów naszych Ukrainek, i najęcie koni do Gorycyi, tem bardziej, że dom pocztowy sporo był oddalony od stacyi.

Szczęsny i Ali kręcili się co żywo, w pomoc Ambrożemu — ale że wdzięczność rzadką jest cnotą na świecie, więc też i od niego nie wiele jej się doczekali. Był to wielki oryginał: lokaj z powołania, nie tylko z potrzeby, służył swoim Paniom jak to mówią, *con amore*, i bardzo nie lubił, kiedy mu się ktoś wtrącał do tego urzędu, pewnym będąc, że nikt go nie potrafi tak godnie piastować jak on, bywalec podróżny, co już zna pięć krajów i trzema językami umie się rozmówić. To też trzeba go było widzieć zwijającego się przy rzeczach! Żaden rycerz na wyłomie, żaden mówca na trybunie więcej nie mógł być przejętym ważnością swego stanowiska; a skoro już wszystko załatwił, spojrzał tryumfująco na współzawodników jak Cezar po bitwie Farsalskiej.

Zaledwie powóz z damami ruszył, Ali i Szczęsny, którzy się byli bardzo pięknie z niemi pożegnali, czemprędzej najęli drugą ekstrapocztę i popędzili za niemi. Pocztylion ujęty obietnicą dodatkowej

lub większą sumę ofiarowała na założenie domu wychowania Sióstr Serca Jezusowego. Może ofiary te osądzi redakcya *Tygodnia* za bezrozumne, nie mniej są i były ofiarami wielkiemi, pięknemi: obecna więc acz szanowna, nie pierwsza, aby uzyskać miała ze strony tejże redakcyi rodzaj amnestyi dla obywatelstwa tutejszego.

D. 4 stycznia r. b. zamknięto ostatecznie rachunki wystawy kościańskiej, i jako dowód, co ład i rząd może, niech posłuży, że pomimo wielkiej wystawności co do urządzeń zewnętrznych, licznych nagród, a taniości akcyj, bo tylko 2 złote polskie była cena jednej, i to z prawem wygrania — jeszcze pozostała mała nadwyżka dochodów. W imiu tym członkowie komitetu wystawy zamykając swą czynność, ofiarowali zbiorowy upominek niezmordowanemu swemu prezesowi Stanisławowi hr. Czarneckiemu. On zaś podejmował ich u siebie obiadem; a że każde zebranie u nas ofiarnością na rzecz publiczną odznaczyć się musi, zaproponowano na tym obiedzie zrobić składkę między obecnymi, celem ufundowania małego stypendyum przy nowo utworzonej Szkole agronomicznej w Żabikowie, imienia prezydującego. Ze zwykłą sobie skromnością p. Czarnecki i tego odmówił, ale do proponowanej składki hojnie się przyczynił, i tak 18tu zebranych złożyło na rzecz szkoły w Żabikowie jednej chwili 1.200 talarów, a obok tego 1000 zł. polskich na rzecz Sióstr Miłosierdzia w Kościanie, gdzie wystawa się odbyła.

Podobna ofiarność w wszelkich kierunkach musi podnieść znaczenie obywatelstwa naszego, pomimo wszelkich obelg i zaczepek swoich własnych i obcych.

Jeńcy francuscy, a prawdziwiej mówiąc więźnie francuscy, bo tak ich obecnie traktują, również są polem ciągłych ofiar głośnych, ruchawych i cichych, zasłużeńszych. Wiadomo nam, że jeden z obywateli wielkopolskich hr. G. dostarczył dla stu kilkudziesiąt własnym kosztem ciepłe ubranie; kilka dam robią wszelkie wysilenia w niesieniu im ulgi i pomocy; ale trudności coraz większe, traktowanie ich coraz surowsze, odkąd jen. Steinmetz trudni się ich położeniem. Temi dniami przybyła dama angielska z ogromnemi zasobami dla jeńców, od towarzystwa internacyonalnego w Genewie, a chociaż wszędzie gdzieindziej przystęp i pomocy nawet ze strony władz wojskowych doznawała, tutaj jenerał Steinmetz nie dopuścił jej nawet do jeńców, tak iż z całemi zapasami opuściła Poznań, nie chcąc ich oddać pod zarząd tegoż jenerała.

Dziękujemy najserdeczniej za tak piękne ramy, w jakich umieściliście list ostatni naszego kmiotka z obozu pruskiego, który przed tygodniem wam przesłałem. Niejeden z ludowych bohaterów winienby się zastanowić, jak lud sądzi i czuje, zdrowo i wzniośle, bo prawdziwie.

Rzym 6 stycznia.

Nie wszystko mogłem wam opisać z bytności króla w Rzymie, zwłaszcza, że niektóre szczegóły dopiero z czasem na wierzch wychodzą. Pospieszam dzisiaj z niektóremi dopełnieniami, tem bardziej, że niektóre szczegóły otwierają widok na obszerniejszy horyzont polityki świat cały obchodzący.

Donosiłem wam, że król nie wstąpił do żadnego kościoła a mianowicie do Św. Jana Laterańskiego, do S. Maria Maggiore, do których to kościołów wizyta była umieszczona na programie urzędowym. Otóż kiedy król podjechał był pod ten ostatni kościół, zaszła tam scena zupełnie do tej podobna jaka zdarzyła się na Kapitolu, to jest w przyległym kościele *Ara Coeli*, a o której wam zdałem sprawę; tylko w S. Maria Maggiore była jeszcze gwałtowniejsza. Ponieważ korespondent *Gazzetta d'Italia* daje o niej dokładną wiadomość, więc wolę jego słowa powtórzyć tak z tego pisma niepodejrzane:

„Podczas kiedy król (pisze w N. z 5go stycznia) udawał się do Santa Maria Maggiore kilkaset ludzi z pospólstwa wepchało się do bazyliki, nakazując z groźbami kanonikom, aby dzwonili w dzwony i zapalili świece na ołtarzach na przybycie Jego Królewskiéj Mości. Kanonicy odpowiedzieli, że to się czyni tylko dla Papieża, a nie dla innych monarchów. Na tę odpowiedź obecni demonstranci podnieśli wrzawę (*chiasso*) w kościele, opoliczkowali (*schiaffeggiarono*) zakrystyana, kusili się o wysadzenie drzwi zakrystyjnych, i we środku kościoła wołali: *Viva Vittorio Emmanuele!* Król słysząc ten hałas nie chciał wysiąść z powozu, i pojechał dalej.“

Taki był wypadek, prosty i że tak powiem, konieczny przy obecnym stanie rzeczy w Rzymie. O innym porządku dzisiaj tutaj mowy być nie może, że, i my teraz w Rzymie już nie zwracamy na to uwagi. Był jednak i są którzy na to uwagę zwracają. Tą razą był to pan baron v. Arnim, poseł pruski. Tu znowu biorę opis z *Gazzetta d'Italia*:

„W godzinach popołudniowych (pisze ten sam korespondent w drugim liście umieszczonym w tymże samym numerze z 5go stycznia) tego samego dnia, 31 grudnia przybył do bazyliki liberyańskiéj (jest to inne imię tego samego kościoła) pierwszy sekretarz legacyi pruskiéj, przysłany przez posła, z poleceniem, aby spisać wywód słowny tego co się stało, ponieważ minister ma przesłać szczegółowe sprawozdanie do hr. Bismarka. Taki sposób kontroli i nadzoru nad tem co się dzieje w Rzymie, użyty przez reprezentanta przyszłego Cesarza niemieckiego, nie jest zaprawdę pochlebny dla naszej miłości własnej, i powinienby dać do myślenia tym, którzy zaprzeczają, aby mocarstwa zagraniczne, a szczególniej najbardziej najezdnicze z nich, to jest Prusy, miały zwracać nieustanną uwagę na słabe strony Italii, i szukać tych szczerb moralnych, które mogłyby ułatwić wdanie się materyalne. Kanonicy, zakrystyan opoliczkowany, i cała ta scena w bazylice zostali pilnie przesłuchani.

„Nota pruska (pisze daléj) o nieporządkach w Santa Maria Maggiore, o ile wiem, wyprawiona została z Rzymu (2go stycznia) do Wersalu. Powiadają mi, że się wyraża w sposób wielce nieprzyjazny dla rządu włoskiego. Idzie ona uczynić bardziej pękatym sławny rejestr żalów na Italię, na których opiera swoje nadzieje.“

W taki sposób ów wypadek w kościele przechodzi do polityki europejskiej. Ponieważ ów korespondent rzymski *Gazzetta d'Italia* list swój pisał pod wyraźnem natchnieniem szczerości i jaśniejszego zapatrywania się na rzeczy, nie mogę się powstrzymać od pójścia za nim na to obszerniejsze pole ogólnej polityki.

„Jedno z głównych zaskarżeń, które podniosą (tak daléj mówi, a to zwraca myśl do kongresu) przeciwko panowaniu włoskiemu w Rzymie, będzie skonfiskowanie Kwirynału. Ten nieszczęsny krok był dla nas istotnie fatalnym, bo sprowadził nagły przeciwko nam zwrot w opinii liberalnej katolickiéj po za Alpami... Temu kto na nas patrzy z tych stron odległych, wydajemy się nad wszelki wyraz maleńcy i śmieszni z naszemi konfiskatami, sekwestrami i innemi drobiazgami. Nie jeden, ale sto pałaców trzeba było dać Papieżowi, od chwili kiedyśmy się porwali na rozwiązanie wszechświatowej kwestyi pogodzenia Papiestwa z Italią. I dla tego wierzę mocno, że zwrócenie Papieżowi Kwirynału powinno być jednym z pierwszych kroków co uczynimy, póki jeszcze mamy nieco czasu. Rząd włoski powinienby zasięgać rady u opinii europejskiéj."

Wszystko to pięknie, i korespondent mówi jak z książki. Szkoda, że nie patrzy na rzeczy jak są, i unosi się wyobraźnią, tam, gdzieby one były, jak według jego zdania byćby powinny. To inny świat i nie ta, ale inna Italia o której on myśli i za którą wzdycha. My i na taką nie moglibyśmy się zgodzić, boby i ona wywracała największe prawa i zasady; więc cóż dopiero na dzisiejszą? W każdym razie korespondencya którą przytaczam, może dać poznać, jakie prądy poczynają krążyć w opinii publicznej włoskiéj i w jéj najpowołańszych przedstawicielach.

Wracam do posła pruskiego. Rzeczywiście od wejścia Włochów do Rzymu postępowanie jego zaczęło się zmieniać i zupełnie się zmieniło. Jużem pisał o tem z powodu plebiscytu. Dziś ta rzecz jest jawna, i p. Arnim wcale się z tem nie tai; więcej powiem: zdaje mi się, że wielką rozkosz mu sprawia pokazywać na każdym kroku nowym rządcom co tylko się zmieniało, i jakby rad był każdéj nowej danej mu okazyi, nazwać ich „niezdolnymi, nierozumnymi, brutalnymi, ciemiężycielami.“ I dowodzi politycznie, historycznie, a nawet filozoficznie, że w Rzymie dualizmu być nie może, to jest razem Papieża i króla. Do tego stopnia dochodzi, że niejednego zapewnia, a pewien dyplomata, nie wielki Prus zwolennik, mówi tak: *Tout cela est joué; il est trop politique pour dire la vérité.*

Co w tem najlepszego, to, że gdy mu przypomną jego dawniejsze postępowanie, a szczególniej całe jego przedtem popieranie Włochów, a postępienie przez Włochy, ma na to w pogotowiu przewyborne tłómaczenie, zawarte w tem jednem słowie: *Il le fallait.* Tego trzeba było powiada, trzeba było, aby Włosi weszli do Rzymu, aby ich własne postępowanie cały świat przekonało, że w Rzymie zostawać nie mogą; a co najważniejsza, aby się oni sami własnem doświadczeniem przekonali, że Rzym nie dla nich. *Il le fallait*, tego trzeba było. Inaczéj ta historya nigdyby się nie była skończyła; Włosi ciągle rwaliby się do Rzymu. A teraz kiedy go raz opuszczą doświadczeniem nauczeni, już nie będą więcéj mieli ochoty wracać do niego, i jeszcze radzi będą, że tak małym kosztem nauczyli się tego wielkiego rozumu.

To dopiero mistrzowska lekcya filozofii historyi, nietylko teoretyczna ale i praktyczna. Lecz tu znowu muszę powiedzieć: szkoda, że mistrz patrzy na obecną historyę przez takie okulary teoryjki, nie mającéj związku bezpośredniego z rzeczywistością. Prawda, że to doświadczenie nauczy rozumu Włochów, ale w inny sposób i nie takim małym kosztem. Bo tu w tem najściu na Rzym, oprócz prostéj eksperymentacyi, na którą jedną patrzy dyplomata, jest występek; a za nią kościół znieważony i Bóg wyzwany. I dla tego to nie może się rzecz ta skończyć utylitarną nauką jaką eksperyment daje; ona się musi skończyć daleko gorzéj. Bodaj byłem fałszywym prorokiem; ale się nam to zdaje jasno widzieć, że to grozi upadkiem dynastyi, wywróceniem rządu, najazdem bezrządu, teroryzmem zapaleńców, krwią i pożogą, a na końcu czemś nieznanem. *Andremo al fondo.* Tam idziemy. Prawda, że na dnie przepaści to nie znane, które nas tam czeka, może być czemś nader zbawiennem i na końcu korzystnem nad miarę; ale to należy do owego X przyszłości, które jest w ręku bożem. W tym opatrznym bożym ręku są na końcu wszystkie niespodzianki, które On chowa na ratunek biednego człowieczeństwa, i które, że od niego pochodzą, dla tego koniecznie są dobre i koniecznie ratują ze stokrotną nieraz korzyścią. Ale to należy do Boga, a ponieważ nam jest nieznane, mówić o tem nie możemy. Tamto zaś pierwsze należy do ludzi, i to jest nam dobrze znajome, i o tem mówić możemy. To też twierdzimy, że się profesor filozofii historyi myli, i że dzisiejszy eksperyment na Rzymie nie tak małym kosztem biedna Italia opłacić będzie musiała.

W każdym jednak razie, że tu znowu do wniosku się ucieknę, jeźli żale onego korespondenta *Gazety*, którą słyszeliśmy pierwej, dowodziły prądów krążących w niższych warstwach opinii publicznej, tedy te naszego dyplomaty, że tak nazwę, filozofomena, które nas w tej chwili zajmowały, dowodzą, jakie wiatry wieją w wyższej sferze mocarzy i rządzców tego świata i w ich polityce, o ile ona wchodzi w sprawę rzymską. I jedne i drugie niepomyślne dla Italii.

Wiele innych jeszcze szczegółów opowiadają *de rebus gestis* mocarstwa pruskiego w Rzymie za wodzą p. Arnima. Powyższe aż nadto są dostateczne, by zarysować ogólny ich charakter, oznaczyć pozycyę, że tak powiem, do boju, i szyk ustawionych bateryj, i rozpuszczone już przednie czaty. Ale czy kiedy przyjdzie na prawdę do działobicia?

Kiedy w ten sposób rzeczy się układają od strony Prus, od strony Francyi nie ułożyły się pomyślniej. Mogę wam i z tej strony udzielić kilku szczegółów.

A najprzód, trzeba byście wiedzieli, że p. Chaudordy, minister *par interim* spraw zagranicznych we Francyi, jest bardzo dobrym chrześcianinem i dobrym politykiem, jak zapewne w innych sprawach, tak szczególnie w rzymskiej, gdzie dobra polityka od religii rozłączyć się nie da. Słyszeliście o p. Sénard wysłanym kiedyś przez Republikę dzisiejszą francuską do Florencyi, i o jego nie szczególnem wystąpieniu w sprawie rzymskiej. Ale czego może nie wiecie, że był naganiony, i w skutek nagany odwołany. O tem dzienniki, nie pamiętam, czy pisały, i cała rzecz została jakimś cieniem pokryta. W ogólności jest między dziennikami pewne tajemne porozumienie mające całą cechę tajemnego sprzysiężenia. Mają one także sprawy i wypadki, którym dają rozgłos niesłychany; i mają znowu inne wypadki i sprawy, które pokrywają jak najgłębszem milczeniem. Do tych ostatnich trzeba zaliczyć historyę ambasady francuskiej we Florencyi od czasów Republiki.

Lecz się spostrzegam, że mój list nabrał już dłuższych rozmiarów, i że gdybym chciał tę historyę choć w krótkości opisać, zająłbym może z całą kolumnę jeszcze dziennika. Na taką próbę nie wypada mi wystawiać cierpliwości tego, co czyta; i dla mnie lepiej będzie, kiedy po dzisiejszym liście ze świeżą dobrą chęcią zasiądę do dalszej rozmowy po upłynionej dobie.

Wiedeń 4 stycznia. Wczoraj odbyło się w Peszcie pierwsze posiedzenie delegacyi austryackiej po świętach. Na porządku dziennym była dyskusya jeneralna nad budżetem wojennym. Przemawiali najprzód Rechbauer i Grocholski. Pierwszy utrzymywał, że armia powinna być zdolną do boju, a nie gotową do boju; jedynie tylko wykreśleniom lat przeszłych zawdzięczyć mamy, że Austrya pozostała obecnie neutralną, ponieważ armia nie była gotową do boju. Gablenz przemawiał przeciw wnioskom wydziału i zapowiedział rezolucyę odnoszącą się do konstytucyjnego wniesienia przedłożeń do ustaw, rezolucyę o konskrypcyi koni i o udzielaniu posad cywilnych wysłużonym oficerom. Dr Giskra sprzeciwiał się wielkim wydatkom na wojsko i wskazał na Francyę, która jako pierwsza potęga wojskowa upadła, a obecnie dopiero rozwija największe męztwo. Gschnitzer zapowiedział rewizyę ustawy wojskowej przez Radę państwa; Dr Figuly i Schaup zastanawiali się tylko głównie nad sytuacyą finansową i polityczną, ostatni położył nacisk na smutne położenie wewnętrzne. Greuter zauważył, że we Francyi zwycięża obecnie uczucie religijne i narodowe, a następnie wprowadził w dyskusyę sprawę obrony krajowej w Tyrolu, która nie istnieje na mocy obowiązku ale na mocy prawa. Dr Rechbauer odpowiedział, że sankcyonowanie tej ustawy sprzeciwia się w ogóle ustawie o obronie krajowej, która na wszystkich równe nakłada obowiązki, nie można przeto dopuszczać jakiegoś pierwszeństwa dla Tyrolu. Wolfrum był zdania, że gdyby wyszczególnienie Tyrolu rozciągnięto na wszystkie kraje, natenczas gotowość armii byłaby tylko mrzonką.

Następnie hr. Beust oświadczył, że wyrażenie się Dra Rechbauera, iż Austrya pozostała neutralną z powodu niegotowości armii do boju, nie ma żadnej podstawy. Podobne względy nie wpływały na politykę rządu. W ostatnich czasach na drodze pokoju osiągnięto stosunki odpowiadające zapatrywaniom Dra Rechbauera. Wyrażenia, jakich tenże użył, nie mogą stosunków tych wzmocnić, owszem mogą im tylko zaszkodzić. Dla tego słowom tym musi się stanowczo sprzeciwić. Również twierdzenie p. Schaupa, że Austrya nie wzięła udziału w wojnie, bo sobie nie ufała, jest bezzasadnem. P. Schaup opiera je na tem, że obwarowanie linii Enns nie było jeszcze przeprowadzonem; na to zauważyć tylko można, że obwarowanie to pierwej projektowano, niż część całego szeregu twierdz od wschodu na zachód i od północy ku południowi.

W końcu bar. Kuhn bronił jeszcze wysokości budżetu wojennego wskazując na położenie polityczne. Austrya niepotrzebuje wojska do zaczepienia, ale do obrony. Gotowość do boju i zdolność do boju są pojęcia identyczne. Układając budżet kierował się myślą zdolności armii.

— Członkowie delegacyi węgierskiej do zbadania zasobów wojennych podzielili między siebie pracę i udali się do rozmaitych magazynów w monarchii. Edmund Szeniczey udał się do Krakowa, hr. Ferdynad Zichy i Akos Petrovay do Komorna bar. Vecsey do Pola.

Teatr wojny.

Jak przewidzieć było można, w bitwie pod Villersexel Prusacy przypisują sobie znowu zwycięztwo. Jest to nieustająca mistyfikacya prawdy, której domyślać się tylko można, zanim następne fakta stwierdzą ją lub zaprzeczą. Na zachodzie mniej szczęśliwie powiodło się jenerałowi Chanzy, który przed przeważnemi siłami księcia Fryderyka Karola w połączeniu z korpusem W. Księcia Meklemburskiego, w bitwie stoczonej w południowo-wschodniej stronie Le Mans nad rzeką Huisne, wpadającą pod tem miastem do Sarthy, cofnąć się musiał w bezpieczniejsze stanowiska, zostawiwszy w rękach nieprzyjaciela miejsca, o które bardzo krwawy bój się toczył. Straty francuskie według telegramu są dotkliwe a pruskie mają być jeszcze znaczniejsze. Jest to nowe opóźnienie zamierzonej odsieczy Paryża. Gdyby bowiem szczęście było równie posłużyło Francuzom na zachodzie, jak na wschodzie i północy, rozstrzygnięcie pomyślne obrony nie miałoby niepodobieństwa za sobą.

Co się tyczy zwycięstwa Francuzów pod Villersexel, zdaje się potwierdzać je cofnięcie się jenerała Werdera do Lure. Pomyślność oręża francuzkiego w tej stronie, może w jednej chwili zmienić sytuacyę Prusaków. Pominąwszy, że następićby musiało według wszelkiego prawdopodobieństwa odstąpienie od oblężenia Belfortu, przecięte zostałyby długie linie komunikacyjne w tyle armii oblegającej Paryż, tworzące jakoby jej arterye żywotne. Linie owe komunikacyjne przez Lotaryngię i Alzacyę wiodące do Niemiec, są obecnie prawdziwą piętą Achilesową dowództwa pruskiego, gdyż na nich prowadzone są nietylko rezerwy, lecz w tej najważniejszej dla oblegających chwili, wszelkie potrzeby artyleryjskie, które w czasie bombardowania fortów tak nadzwyczajnej są wagi dla Prusaków. Zwrócić nadto należy uwagę, że dowództwo pruskie od dawna już zmuszone jest wielką część swych prowiantów dla ludzi i koni, jako to: mąkę, mięso, owies, siano, tą drogą sprowadzać, gdyż okolica Paryża aż po Loarę tak jest wyczerpaną, że bardzo mało dostarczyć już może, a prócz tego nadzwyczajna ostrość zimy w tej chwili niezmiernie utrudnia rekwizycye:

O bitwach stoczonych w d. 2 i 3 bm. na północy, spotykamy w *Dzien. Poz.* następujące fachowe ocenienie:

Po raz pierwszy telegramy urzędowe z Bordeaux i telegramy również urzędowe z Wersalu zgadzają się z sobą, wprawdzie nie w wyraźnie wypowiedzianych konkluzyach, w tych bowiem są zupełnie sprzeczne, ale w istocie rzeczy. Chodzi tu o bitwę pod Bapaume z d. 3 bm. stoczoną między armią I jenerała Manteuffla a północną armią francuską, dowodzoną przez jenerała Faidherbe. Właściwie było tych bitew dwie: jedna mniejsza w dniu 2, w której udział brała tylko jedna dywizya francuska, druga większa, w której udział miały całe siły jenerała Manteuffla, chociaż telegram wspomina tylko o dywizyi 15 i oddziałach dowodzonych przez księcia Alberta syna. Zdaje się, że obie bitwy były bardzo krwawe, to przyznają i francuskie i pruskie telegramy, ze zwykłym zwrotem, że straty przeciwnika były większe niż podającego telegram. Pierwsza bitwa według depeszy z Lille stoczoną została pod Achiet, że zaś Prusacy wspominają o wzięciu wioski Sappignies, zdaje się, że w tej bitwie linia francuska rozciągała się od Achiet do Sappignies, które leży o pół mili na północ od Bapaume, przy szosie wiodącej do Arras, Achiet także o pół mili od Sappignies, ale w bok w kierunku zachodnim, przy kolei żelaznej, idącej do Arras. Telegram pruski mówi, że brygada Strubberg aż do wieczora odpierała wszystkie ataki nieprzyjaciela, ponieważ jednak bitwa trwała od dziewiątej rano, nie znamy więc rzeczywistego jej przebiegu, a zwłaszcza nie wiemy, czy Prusacy, cofając się bronili Sappignies, czy też trzymali je od początku bitwy. W każdym razie zdaje się, że ostatecznie odparli dywizyą francuską w tym dniu. Na drugi dzień bitwa została wznowiona. Telegram francuski mówi, że wojska jenerała Faidherbe wyparły szyki nieprzyjaciela na linii Courcelles-Ervillers-Mory. Są to trzy wioski, leżące po obu stronach szosy prowadzącej do Arras, każda oddalona od Sappignies ćwierć do „półtory ćwierci mili. Wojska pruskie zatem po bitwie z dnia 2, w której zajęły Sappignies, posunęły się naprzód w szyku bojowym dla spotkania nieprzyjaciela, zajmując linię blisko na trzy ćwierci mili długą, bo taką mniej więcej odległość bardzo szczegółowa karta między Mory a Courcelles wskazuje. W ten sposób znajdujemy je na początku bitwy wysunięte naprzód przeszło przed Bapaume, w końcu zaś dnia spotykamy je w Bapaume, a jen. Goeben utrzymał pozycyę pod Bapaume z 15 dywizyą, jak brzmi telegram (*Stellung bei Bapaume glorreich behauptete*). Ponieważ zaś telegram z Bordeaux mówi: „nieprzyjaciel odparty aż do Bapaume“, ztąd też owa niewidziana dotąd zgodność tych telegramów.

Z zestawienia tych depesz, porównania ich z kartą szczegółową, przychodzi się do wniosku, że w bitwie z dnia 3 wojsko pruskie zmuszone było opuścić pozycye, jakie na początku bitwy zajmowały (Courcelles-Mory) że musiały opuścić nawet zacięcie bronione wieczorem, dnia 2 Sappignies i cofnąć się pod Bapaume. Tak więc jenerał Faidherbe odniósł taktyczne zwycięstwo. Mówimy wyraźnie „taktyczne“, bo niepodobna wiedzieć, jakie będą lub być mogą jego strategiczne skutki. Wprawdzie depesza pruska donosi, że nieprzyjaciel cofnął się w nocy na 4go bm. i że jazda go ściga. Być może, iż jenerał Faidherbe zmienił pozycyę, że jazda pruska rano dnia 4 ruszyła za nim, w każdym razie jeżeli się cofnął, to owa jazda nie wiele miała do roboty, bo według specyalnych kart Reymana, Arras, gdzie armia francuska mogła znaleźć bezpieczne schronienie, odległe jest tylko o półtrzeciej mili, którą to drogę, jeżeli nieprzyjaciel w nocy się cofał, przy długich styczniowych nocach można było odbyć do rana. Zdaje się, że jazda wysłaną została raczej dla rekonesansu. Z drugiej strony widzimy, że telegramy jenerała Manteuffla datowane są z Amiens, zatem główna jego kwatera zdaje się być w tem mieście. Od poprzednio znajdowała się ona w Bapaume, a w każdym razie była przed kilku dniami w Albert. Bapaume leży o 7, Albert o 4 mile od Amiens przy kolei żelaznej do Arras. By ocenić, jakie ta bitwa może mieć skutki, potrzebaby więcej szczegółów o jej przebiegu, o siłach obustronnych, stratach i następnych ruchach. Bywają bitwy i zwycięstwa, nawet bardzo krwawe, które na przebieg wojny bezpośredniego nie wywierają wpływu.

Z tej bitwy tylko widzimy, że armia północna francuska nie jest wcale tak zdemoralizowaną, jak twierdzono po bitwie z 23go z. m., kiedy w kilka dziesięć była gotowa wystąpić zaczepnie i stoczyć dwie bitwy ciężkie, w których biła się dobrze, jak tego dowodzi telegram pruski, bo strata 260 jeńców w bitwie dziesięciogodzinnej, zaciętej, prowadzonej przez trzy lub cztery dywizye, to jest przez jakie 30—40,000 ludzi z jednej strony, jest nie znaczącą i wskazuje, że armia jenerała Faidherbe w boju posuwała się naprzód. Nie wiemy też wiele o siłach obustronnych. Telegram jenerała Manteuffla powiada, że był on atakowany przez dwa korpusy francuskie, zatem przez sześć dywizyj francuskich; w takim razie w ciągu ostatniego tygodnia siły jenerała Faidherbe wzrosłyby niesłychanie, pomimo rozsypki, o której donoszono po bitwie z 22go, bo przed tygodniem miał tylko cztery korpusy. Co do sił pruskich, tenże telegram wspomina tylko o dywizyi 15ej (korpus 8y jenerała Göben) i oddziale dewodzonym przez księcia Alberta. Prawdopodobnie ta dywizya jest wspomnianą z powodu wielkiego męztwa, któremu armia w tym dniu zawdzięcza.

Zdaje się jednak, że jenerał Mantauffel nie ryzykowałby jednej dywizyi przeciw owym dwom korpusom po doświadczeniu z 23. Wówczas miał z sobą cały korpus 8y, prawie całą dywizyę korpusu 1go, jeszcze w ciągu bitwy, jak widzimy tyraz z korespondencyi oficerów pruskich, opisujących ową bitwę, koleją żelazną przybyło dwa bataliony z Rouen, pościągano też w tymże samym celu rozliczne załogi zostawione po drodze jak Gisors 600 ludzi, o czem także donoszą korespondencye, a robota była trudna i jak dziś zgadzają się wszystkie organa niemieckie jen. Manteuffel nie miał sił dostatecznych, by po bitwie, pod Amiens z 23go szybko posuwać się za nieprzyjacielem, nie pozwalając mu ani odpoczywać, ani się wzmacniać. Przez dni dziesięć posunął się tylko do Bapaume mil 7 od Amiens, a przez ten czes jen. Faidherbe znowu dostatecznie odpoczął, by wystąpić zaczepnie i dwie krwawe, wiele kosztujące bitwy stoczyć.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 stycznia. Wczoraj przybyła tu komisya wysłana przez delegacyę węgierską dla zbadania stanu uzbrojeń. Składają ją poseł i członek delegacyi

---

zapłaty jak mógł najweselej trąbił na konie, które też poganiał Nemrod skokami i basowem szczekaniem. Jednakże, mimo to wszystko, jazda w ciasnym dusznym szybkowozie, a do tego w górach, gdzie co chwila hamować i zwalniać kroku było potrzeba, nie zbyt się zgadzała z usposobieniem naszych dwóch znajomych, tem bardziej, że na domiar złego zimny deszcz listopadowy zasłaniał okna i widok niweczył.

— Wiesz co? — bąknął Szczęsny — trzeba już było lepiej dojechać te pół godzinki do Tryestu — dziś wieczór bylibyśmy stanęli na miejscu. Aleby znów było szkoda stracić zupełnie z oczów te panie — bo one widocznie i wykształcone i z pięknej rodziny (nazwisko Wiśniowieckich wyczytałem na kufrze) i przyjemne. — Dobrze sobie obmyśleć takie towarzystwo na pobyt w Wenecyi, a tam możeby już nie było porręcznej zaczepki — zresztą warto się też przypatrzyć dłużej tej pięknej blondynce — co do mnie, potrzebuję ją jeszcze widzieć!

— Brawo! panie Szczęsny — jak widzę zakrawać to coś zaczyna na romans...

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

WIESNIAK-MECHANIK.

Wspomnienie pośmiertne.

Niech się duma nie śmieje z wyniosłością hardą
Z ich prac, niskich przeznaczeń, i zatrudnień mnogich,
Niech napuszysta wielkość nie słucha z pogardą
Krótkich i prostych dziejów rolników ubogich.
Elegia na cmentarzu J. U. Niemcewicza.

Dnia 7 b. m. umarł z wielkim żalem rodziny, sąsiadów i całej okolicy w Głogoszowie — w Myślenickim powiecie—właściciel gruntowy, Michał Cholewa, Członek Tow. rol. krak., fabrykant młocarń i innych narzędzi rolniczych. Będąc synem zamożnego kmiecia, wcześnie ożeniony, pomimo dostatecznego utrzymania w domu, przyjął służbę we dworze, gdzie przez lat kilka do różnych gospodarskich zatrudnień używany, szczególną do mechaniki okazywał zdatność. Zamiłowany od dzieciństwa w struganiu klatek, kółek, wiatraczków, a dalej nawet zegarowych przyrządów — po śmierci ojca, acz został dziedzicem sześćdziesięciomorgowego gruntu, z największym przecież zapałem wszedł do fabryki machin i narzędzi rolniczych w Mogilanach w r. 1848 i tu rozwijając wrodzone zdolności z zadziwiającym postępem, wkrótce nauczył się stolarstwa, modelowania, ślusarstwa, dalej czytać, pisać, rachować i cokolwiek rysować. Nieznane sobie wprzód prawa i zasady mechaniki odgadywał, że tak powiem, z największą łatwością, a w zastosowaniu ich do potrzeb rolnictwa łączył szczególniejszą trafność korzystnego użycia z największem uproszczeniem. Niezmiernie pracowity, skromny, uczciwy, wkrótce miał sobie powierzone składanie machin i ustawianie (montowanie) tychże na miejscu: i przez lat 10 najgorliwiej pełniąc to zadanie, zyskał chlubne świadectwa fabryki i wielu obywateli, u których tę czynność wypełniał, a w skutek tych zasług na Członka Tow. rol. przedstawiony został. Zmuszony zająć się bliżej działwą i osiąść na gospodarstwie o ½ mili odległem, które dotąd na barkach tylko żony spoczywało, nie porzucił jednak ukochanego przez siebie zawodu — ale owszem usiłował w całą niemal przelać go rodzinę: przysposobiwszy bowiem modelów, narzędzi kowalskich, stolarskich, slusarskich i przeobraziwszy dom swój niemal w zakład fabryczny, z pomocą żony, 4ch córek i dorastających 2ch synów, wziął się do wyrabiania w Głogoszowie młocarń, sieczkarń, młynków i innych narzędzi gospodarczych. Trwałość, praktyczność, dokładne i staranne wykończenie wyrobów, obok ceny przystępnej i punktualności w dostawie, jednały mu ciągły odbyt i powszechne uznanie, szczególniej we wschodniej Galicyi, gdzie rokrocznie kilkanaście młocarń urządzał. Sam będąc kowalem, slusarzem, stolarzem, tokarzem, odlewaczem, monterem, radząc sobie zwycięzko zmyślnością i wrodzonym talentem, wśród trudności, jakie podobne przedsiębiorstwo nastręcza, wśród własnej gospodarki, którą młockarnią, sieczkarnią, pługami itp. ulepszył, nadwerężył nareszcie zdrowie ciągłą i ustawicznie wysiloną pracą, aż też w końcu zaziębiwszy się w ostatniej podróży w Złoczowskie, zapadł już obłożnie i pomimo starannej pomocy lekarskiej, skończył życie w 54 r. z niemałą stratą dla swoich i dla kraju, który kochał i któremu z wielu względów użytecznie służył.

Oddać cześć cichej, skromej, pracowitej cnocie samorodnego mechanika i polskiego kmiecia — jedno jest co go na świeczniku za przykład wystawić, a tem samem porówać z tymi, co w innych zawodach znamienitszych, położyli głośne zasługi dla kraju. Zasługę bowiem cenićby się godziło podług warunków, w jakich się objawia. Zdawałoby się, że komu od urodzenia wszystko sprzyja i pomaga, powinienby pójść tak wysoko, że niktby mu sprostać nie zdołał: a tymczasem, i w tem pokazuje się ułomność natury naszej — uprzywilejowani od szczęścia nie mając do walczenia z przeciwnościami, tracą częstokroć energię, jaka znowu nie opuszcza ani na chwilę tego, co święty ogień poczuwszy w sobie, każdą drobnostkę z potem czoła zdobywa i wciąż idzie dalej. — Piękny ten wzór kmiecia polskiego, którego żywot podaliśmy w krótkim lecz wiele mówiącym zarysie, pokazuje, ile to wielkich darów przyrodzonych znaleść można w stanie wieśniaczym przechodzących niepostrzeżenie: bo albo ciężka praca codzienna nie pozwala im się rozwinąć, albo co ważniejsza, brak środków zetknięcia się z wykształceńszym światem, nie wywołuje ich na jaw. To pewna, że byle lud wiejski miał sobie podaną naukę w sposób, któryby nie skrzywił jego dobrych przymiotów, a oraz nie wszczepił mu wstrętu do stanu, w którym się urodził, to niezawodnie wieśniak nasz mógłby zajaśnieć temi obywatelskiemi cnotami, jakie były udziałem uprzywilejowanej klasy, w najszczęśliwszych wiekach Rzeczypospolitej. Na tem też przyszłość nasza polega — przyszłość rzetelna. Czy ją sprowadzą jakie konstellacye lub kombinacye, nie wiadomo; ale dać ją może rozumny i uczciwy kierunek wszystkich sił do tego jednego celu. Że to kwestya prawdziwie żywotna, mówią o tem wszyscy; ale też i prawie koniec na tem, bo przecież tego, co dotąd robiono w tym względzie, na seryo brać nie można. Szczepić nienawiści społeczne, obudzać pożądliwości, osłabiać wiarę — to broń obracająca się przeciw tym, co na niej chcą oprzeć gmachu swojego budowę.

wspólnej p. Eugeniusz Szenicsey i żupan bar. Józef Vecsey. Przyjmował ich wiceprezydent miasta Dr Szlachtowski. Komisya ta ma zabawić tu do soboty.

— Dziś rano około 10ej zapaliło się w domu pod L. 13 w Rynku głównym na 2em piętrze w skutku dostania się ognia przez piec do podłogi. Straż ogniowa ochotnicza ugasiła tlący się ogień, lecz musiano zburzyć piec, który był źle zbudowany.

— Złożyli dziś na ręce Redakcyi *Czasu* na jeńców francuskich trzymanych w Poznańskiem: przez księgarnię Czecha K. P. 10 złr. i N.N. 1 złr.; p. Aleksander Szedler 5 złr.; hr. A. T. 6 par szkarpetek, szalik i szarpie; pp. J. Jerzmanowski 2 złr.; z Wiśnicza X. Kawecki 1 złr. i X. Jemioło 1 złr.; X. Franciszek Zabęcki proboszcz w Zalasowy 2 złr.; X. Franciszek Jaworski pleban w Nawojowy złr. 5; X. Antoni Janczura proboszcz w Baranowie 10 złr.; X. M. Byszewski 5 franków złotem; p. S. z Brzeżan 10 złr.

— Na wsparcie Polaków we Francyi nadesłał nam dzisiaj: X. Franciszek Zabęcki proboszcz w Zalasowy złr. 2.

— D. 3 stycznia b. r. przesłaliśmy na rzecz jeńców francuskich w Poznaniu do domu bankowego pod firmą „Bniński, Chłapowski i Plater“ złr. 532 c. 21 i 100 franków w złocie. Dnia 5 stycznia b. r. przesłaliśmy złr. 500, dziś zaś przesłaliśmy złr. 523 c. 63 i 15 franków w złocie, tudzież srebrem: 5 talarów, 2 złr. m. k., 5 cwancygierów, 75 centów, 1 gulden bawarski, 1 nasauski, 15 kr. m. k., 40 kopiejek; 2 szpinki do rękawów złote z 5 frankówek i 2 medale za chów koni. Odesłaliśmy przeto do dziś zebrane 1,555 złr. 84 c. i powyżej wymienione inne monety i wartości.

— Otrzymaliśmy dziś od X. Fr. Zabęckiego, proboszcza z Zalasowy złr. 1 dla Sybiraków.

— Wczoraj umarła Amalia z Birkenfeldów Otrembowa, żona Dra Augusta Otremby, proboszcza parafii ewangielickiej w Krakowie.

— P. Izydor Jabłoński, znany malarz religijny, nadesłał na wystawę Sztuk pięknych w Krakowie, porttet Piusa IX w stroju, jakiego używa Ojciec Św. podczas nabożeństwa w nocy Bożego Narodzenia.

— Dziejopis martyrologii naszej w ostatnich czasach, p. Wład. Czaplicki przedstawiwszy w „Czarnej Księdze“ straszne wypadki, stara się obecnie zaznajomić czytelników z fizyonomią kraju, w którym się odgrywały. W tej myśli napisał on zapewne książkę: „W Tajgach sybirskich“ a obecnie „Obraz Syberyi.“ W książce tej opisuje autor zewnętrzną postać tej olbrzymiej przestrzeni, klimat, obyczaje mieszkańców i tu i owdzie własne przygody. Wszystko to, pomimo, że Syberya zaczyna być Polsce przez jej niezliczonych wygnańców coraz więcej znaną, ma jednak powab nowości przez nagromadzenie mnóstwa szczegółów, stanowiących odrębność i różnicę tej ziemi od reszty świata.

— Wczoraj wieczór przywieziono tu z Pleszewa w Poznańskiem sprawcę morderstwa na osobie prof. Zeischnera, Zdziarskiego, który nosił nazwisko Józefa Bachowskiego z Alwerni i miał sobie z tego powodu wydane świadectwo moralności przez wójta. Bachowski zowie się właściwie, jak sam zeznał, Jan Zdziarski, pochodzi z Mławy w Królestwie Polskiem. Właśnie przybył tu p. Ryczkiewicz, burmistrz z Alwerni, z powodu wydania przezeń świadectwa Bachowskiemu. Nie możemy dziś zamieścić oświadczenia p. Burmistrza, który wyjaśnia, jakiego użyto podejścia, aby uzyskać od niego świadectwo dla mniemanego Bachowskiego, gdyż, juk się przekonano teraz dopiero, prawdziwy Bachowski pozostał na Syberyi i stamtąd nie wraca.

Zdziarski czyli Bachowski, o ile dziś już wiemy, dostał się z Mysłowic do Kluczborka i tam zanocowawszy pytał o najbliższą drogę do Pleszewa. To było powodem, że gdy aktuaryusz tutejszej Dyrekcyi policyi p. Engel ścigający sprawcę trop w trop, przybył także do Kluczborka, wywiedział się, że ten prawdopodobnie dostał się do Pleszewa. Puścił się zatem za nim na Ostrów, i w Pleszewie go przydybał. Prawdą jest, co nam pisano z Pleszewa, że zbrodniarz sprzedał łańcuszek od zegarka, lecz nie ten przypadek sprowadził jego aresztowanie, ale po prostu p. Engel idąc za powziętemi po drodze skazówkami, dotarł do miejsca jego pobytu.

Dzisiejszej jeszcze nocy aresztowano na Kleparzu Jana Łempickiego, niegdyś lokaja, którego Zdziarski obwinił o wspólnictwo. Nie możemy zaś innych podać szczegółów tej sprawy tyczących się, gdyż przeszła ona pod dochodzenie sądowe. Nadmienić tylko musimy, iż energiczne i roztropne działanie p. Engla głównie się przyczyniło do schwytania mordercy.

— Od Komitetu stowarzyszenia wzajemnej pomocy Sybiraków otrzymaliśmy następujące sprawozdanie miesięczne:

W grudniu wpłynęło do kasy stowarzyszenia: przez Redakcyę *Czasu* p. Wanda Pietruska złr. 5, p. Tadeusz Tarasiewicz złr. 5, p. Karol Godefroy złr. 5, p. Szuwalski złr. 1, Zakonnica ze Zwierzyńca złr. 5, hr. Stanisław Miroszowski złr. 2, Rada pow. Cieszanowska złr. 1, Rada pow. Gorlicka złr. 10. W ogóle złr. 34.

Oprócz tego nadesłali w odzieży: pp. Konstancya Wyleżyńska szkarpetek wełnianych para 1, nicianych nowych par 2, używanych par 3, p. Karol Godefroy koszul 2, gaci 2, żupanik aksamitny 1, spodnie kortowe 1, futerko granatowe 1; hr. Józef Młodecki za pośrednictwem p. Hofmana we Lwowie surdut letni 1.

Serdeczne za to szlachetnym ofiarodawcom składamy podziękowanie.

Pomieszczeni zostali w obowiązkach: u p. Teodora Galla w Sokolnikach pisarz 1; u p. Chwaliboga w Simdzinie karbowy 1; w Jaworzniu w kopalni 1; u p. Michała Bołoz Antoniewicza w Rudołowicach pisarz 1; u p. Romualda Jeżowskiego w Łopiance ekonom 1, karbowy 1, służący do pokoju 1; u p. Lucyana Siemińskiego lokaj 1; u p. Mikulskiego Józ. w Chmielówce kuchcik 1, stangret 1, ślusarczyk 1; u p. Kopycińskiego Euzebijusza w Zakrzówce majster tkacki 1, pisarz do cegielni 1, gajowych 2; u p. Gumnickiego Adolfa w Smorzy ekonom 1, murarz 1; p. Cekierz z Poznania zabrał do Księztwa tkaczów 2, stawowego 1, ślusarzy 2, krawców 2, szewca 1, geometrę 1, malarza pokojowego 1, chłopców drukarskich 2.

W ogóle w grudniu weszło do pracy i obowiązków ludzi 29.

Wysłano kosztem stowarzyszenia do Bochni 1, do Tarnowa 1, do Przemyśla 5, do Chyrowa 1, do Lwowa 5, do Złoczowa 1, do Tarnopola 1, do Rohatyna 1, do Stanisławowa 2, do Wadowic 1, do Cieszyna 1.

Było na miesięcznem stałem utrzymaniu studentów 4, wdów 2.

Na 40 centowem dziennem utrzymaniu przez dni 2 jednego, przez dni 6 dwunastu, przez dni 14 pięciu, przez dni 19 czterech, przez dni 22 pięciu, przez dni 28 czterech, przez dni 30 pięciu, dni 31 czterech.

Z pozostałej odzieży i nadesłanej w tym miesiącu rozdano: płótna łok. 3, skarpetki wełniane 1, nicianych par 3, koszul 2, gaci 2, żupanik 1, spodnie kortowe 1, futerko granatowe 1.

Pozostało: spodnie letnie 1, skarpetek nicianych nowych par 2, surdut letni 1.

Są do umieszczenia: pisarzy czterech, rządców dwóch, geometra wykwalifikowany z Królestwa Polskiego i inni w różnych kierunkach uzdolnieni ludzie. Jest także Sybirak urodzony i wychowany w Paryżu, pragnący udzielać lekcyj języka francuskiego.

Od dnia 7go kwietnia r. z. do 1go stycznia 1871 pomieszczono w obowiązkach w ogóle ludzi 739.

Ostrzeżenie. Wiadomo nam, że w zeszłym tygodniu przybyło z Królestwa Polskiego do Galicyi dwóch ludzi: Jeden pod nazwiskiem Edmund Konaczkiewicz, a właściwie nazywa się Krystyan Mority lat 31, wysoki blondyn, nad prawem okiem ma szramę od cięcia pałaszem, zamiast brzmienia *k* wymawia *t*.

Drugi pod nazwiskiem Bogumił Kowalczewski, nazywa się Wasyl Prokornicki, barczysty, lat 40, brunet, znacznego zarostu, o grubych wargach ust, oczy czarne, krótkiej szyi, postawy bardzo energicznej, mówi kilkoma językami.

Obaj znaczni oszuści, byli szpiegami w r. 1863, a tu grają rolę patryotów, podają się za emigrantów albo sybiraków, mianowicie drugi, który zna Syberyę, bo tam w *pryiskach* czyli przy poszukiwaniu złota był prywatnym ajentem, lecz za kradzież wypędzonym został.

Bylicki.

— D. 1 lutego dany będzie w sali hotelu Saskiego bal na korzyść Sybiraków oraz Towarzystwa opieki narodowej. Bilety zapraszające do udziału w tej zabawie są już rozsyłane.

— Rada szkolna krajowa nadała na przedstawienie gminy w Mościskach posady przy tamecznej szkole główna: nauczyciela kierującego p. Józefowi Siedmiograjowi, pełniącemu zastępczo te obowiązki; nauczycielami zaś mianowała: pp. Emila Kulczyckiego zastępcę w miejscu; Apolinarego Staszewskiego, zastępcę nauczyciela w Grzęsce i Wład. Krzyżanowskiego, zastępcę nauczyciela w Przemyślu.

— *Kuryer Warsz.* donosi, że temi dniami umarł w Wenecyi znany młody kompozytor Stanisław Duniecki, autor opery „Paziowie królowej Marysienki“. Dawniej donosiliśmy, że Duniecki otrzymał był stypendium rządowe dla artystów.

— **Nowy Sącz** 9go stycznia.

(*X. Y.*) Tutejsza młodzież szkolna wyprawiła wczoraj pod kierownictwem p. Swobody wieczór muzykalno-deklamacyjny na korzyść czytelni mieszczańskiej. Tym razem czysty dochód wynosił 36 złr. co doliczywszy do rezultatu dawniejszego w tym samym celu danego koncertu, czyni razem 76 złr., którą to pomoc oświata miejscowa zawdzięcza chlubnym usiłowaniom młodego pokolenia. Prócz chwalebnego celu tego rodzaju filharmonijne festyny mają tę dobrą stronę, że kształcą i nadają rozwój talentom, które znajdują przez to pole emulacyi i popisu. Na wczorajszym koncercie z młodych współuczestników zyskał sobie powszechne pochwały p. Sadecki uczeń 6ej klasy, który odegrał sola z „Roberta Djabła“ i „Krakowiaki Irzyckiego“; p. Sękowski uczeń 8ej klasy odśpiewaniem piosnki „Za pieniądze światem władną“ a p. Musiał wygłoszeniem ustępów z „Benedykta Winnickiego“ W. Pola. Przed paru dniami odegrano tu teatr amatorski na ten sam cel; z jakim rezultatem materyalnym niewiadomo dotąd. Nie wątpię że osoby urządzające u nas zabawy dobroczynne, zechcą rychło pomyśleć o zebraniu funduszu na biedną naszą emigracyę we Francyi i jeńców francuskich przechodzących prawdziwe tortury w niewoli pruskiej.

— We Lwowie, jak donosi *Osnowa*, za staraniem wiceprezesa sejmu p. Ławrowskiego ma być założone ruskie towarzystwo śpiewu „Torban“, a to celem kształcenia narodowej ruskiej pieśni. Dla nauczyciela śpiewu zapewniony już został roczny fundusz 300 złr., ale statuta towarzystwa nie zostały jeszcze zatwierdzone.

— Sąd powiatowy w Brzozowie ściga Marcelego Śmietanę ze Wzdowa, stelmacha, poszlakowanego o podwójne morderstwo. Liczy on lat 24, jest wzrostu słusznego, silnie zbudowany, jasny blondyn, na twarzy ospowaty.

— Pod Glinianami w powiecie Przemyślańskim, włościanin Taras Procyszyn zamordował swego 80 letniego ojca i oddany został sądowi.

— W Dąbrowie uszedł z pod śledztwa uwięziony tamże Jan Jasiak z Trzemeszni pod Tarnowem. Ma lat 28, jest wzrostu średniego, włosów ciemno blond, a na krtani ma bliznę niezagojoną po poderżnięciu gardła.

— Karol Zegarkowski, ślusarz z Krakowa, ukarany w Przemyślu za kradzież i do Krakowa odstawiany, umknął w Radymnie, okradłszy policyanta.

— **Z Podola** 10go stycznia.

(*W.*) Spodziewaliśmy się, że z początkiem roku jakikolwiek porządek lub obrót weźmie ruch kolejowy; cieszyliśmy się, że drogą żelazną będziemy przebywać w 6ciu godzinach przestrzeń 16 milową dzielącą Tarnopol od Lwowa. Ruch na kolei wprawdzie się rozpoczął, lecz tylko co do przewozu ciężarów; osobowe zaś pociągi z powodu nieukończonego jeszcze a raczej źle zbudowanego mostu w Płuchowie zaprowadzone być nie mogą. Tarnopolanie łudzą się nadzieją, że z wiosną dopiero oglądać będą Lwów, nie tłukąc się budkami żydowskiemi.

Skoro wspominam o Tarnopolu, wspomnieć muszę cośkolwiek i o niedbałości osobliwie chrześcian rz. kat. obrządku. Trzy cerkwie, dwie synagogi żydowskie, a jeden tylko kościół katolicki posiada Tarnopol i to nieparafialny, lecz własnością księży Dominikanów w Żółkwi będący, OO. Jezuitom wynajęty.

Kościół ten, pomimo obszernego zabudowania nie może pomieścić wszystkich pobożnych, a osobliwie w dni świąteczne, tak dalece, że wiele osób zmuszonych jest stać na dworze podczas nabożeństwa.

Gmina wprawdzie zakupiła plac pod kościół obok plebanii, zaciągnęła 20 tysiączną pożyczkę, lecz potrzeba jeszcze, by ksiądz proboszcz dołożył usiłowań, aby tę myśl od kilku lat już powziętą do skutku przywieść.

Oraz nadmienić muszę o kaplicy na cmentarzu; życzylibyśmy sobie w lepszym ją widzieć stanie, i do należytego przyprowadzoną porządku. Słowem wiele braku czuć się daje tak w kaplicy jak w kościele, i gdyby nie OO. Jezuici, więcej nam jeszcze dokuczył.

Dziekan tutejszy grecko-katolicki X. Fortuna dla upiększenia tylko średniej cerkwi około 2000 złr. wydał w zeszłym roku.

Żandarm tutejszy posłany z recepisem na pocztę dla podniesienia 200 złr. umknął z pieniędzmi, lecz został w Złoczowie przytrzymany.

W Tarnopolu odbył się pojedynek pomiędzy dwoma oficerami, w którym obaj ciężko zostali ranni.

Poszlaki popełnionej kradzieży w kościele N. P. Maryi OO. Dominikanów w Podkamieniu są już prawie dowiedzione, a jednego żydka brodzkiego przyaresztowano sprzedającego kawałek złota z skradzionego berła i część połamanej korony Matki Boskiej.

— Wspomnieliśmy już na tem miejscu o wychodzącym teraz w Paryżu *Lettre-Journal*, którego jedna kartka jest dziennikiem, a druga przeznaczoną jest na korespondencye wysyłane balonem. Otóż w takiem półdzienniku, półliście z drugiej połowy grudnia spotykamy opis teraźniejszej jatki w Paryżu. Ton, w jakim źredagowany jest artykuł, świadczy, że humor nie opuszcza swych dawnych zwolenników, nawet pod grozą oblężenia. Ci co opuścili Paryż, mówi ten amfibijny dziennik, myślą, że jatka jest to miejsce, gdzie się przedaje wołowina, cielęcina, baranina. I myśmy tak przed trzema miesiącami myśleli. Lecz dzisiejsza jatka z pompatycznem godłem płóciennem i napisem: „Jatka municypalna“, jest to sklep, gdzie dostać można stokfisza, śledzi, ryżu, fasoli, orzechów — a czasem i mięsa... końskiego. Przed taką jatką, jak dawniej przed teatrami, ciągnie się długi wązki szereg czekających, aby nabyć upragnionego prowiantu. Gospodynie, kucharki, panowie i wyrobnicy zazdroszczą sobie wśród mrozu lub deszczu kolei pierwszeństwa, gawędząc, śmiejąc się, i strojąc żarciki, w których Prusacy główną grają rolę. Tak każdy przyczynia się w kryzys, jaką przebywamy, czy to czynem czy cierpliwością do obrony, bo i cierpliwi nie mniejszą mają zasługę jak czynni. Na ulicy Blanche jest inna jatka nie municypalna, gdzie sprzedają psy, koty i szczury. Tam już nie ma takiego ścisku i nie trudno być obsłużonym. Lecz wstręty zacierają się, i dziś wszystko zwie się mięsem co nie jest jarzyną lub rybą, bez względu, z jakiego pochodzi czworonoga. W jednej z jatek było w tych dniach na sprzedaż mięso z dwóch wielbłądów i słonia, pochodzących z *Jardin des Plantes*. Wielbłądy nabyto za 4000 fr.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— Dnia 10go stycznia pochmurno i mglisto; termometr od — 17°2 doszedł do — 8°.2 R. Dnia 11 śnieg drobny w dzień i w nocy; termometr od — 8°6 doszedł do — 4°.2 R. Barometr poczyna iść w górę; stan jego rano dnia 12 stycznia był 324·98, termometru — 5°.2 R. Wiatr północno-wschodni spokojny.

— W piątek dnia 12go stycznia, Sgo Godfryda wyznawcy.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 10 stycznia. Według depeszy prywatnej ogłoszonej w *Börsen-Courrier*, rząd francuski ogłasza, że jenerał pruski Werder otrzymał wielkie posiłki i zbiera swoje siły w Vesoul. Do Joigny przybyło 10,000 ludzi, a w Troyes oczekują przybycia 3000. — Wersalski korespondent do *National Ztg* opowiada: W dwie godziny po rozpoczęciu bombardowania ukazała się na jednej z warowni nieprzyjacielskich chorągiew parlamentarska. Sledztwo wykazało, że sprawcą tego był pewien kapitan obłąkany, który pozostał w Paryżu. Dla tego pogłoski o rozmowie parlamentarza paryskiego z królem Pruskim są bezzasadne. Korespondent mniema, że przyjdzie do groźnej i trudnej walki artyleryjskiej, pomimo, że pewnem jest, iż bombardowanie sprowadzi w Paryżu pożary.

Börsen Courrier zamieszcza telegram z Rzymu załący się, że hr. Arnim poseł Związku północno niemieckiego i arcybiskup poznański Ledóchowski mieli w imieniu króla Pruskiego poczynić Papieżowi przyrzeczenia, które skompromitowały króla. Udzielenie Ledóchowskiemu kapelusza kardynalskiego jest wątpliwe.

Powrót Delbrücka z Wersalu niebawem spodziewany, gdyż liczne prace kanclerskie ze względu na przyszły parlament oczekują wykończenia. Zaraz za przybyciem Delbrücka zwołaną będzie Rada związkowa.— Wydział petycyjny pruskiej izby deputowanych naradzał się dziś nad nadesłaną sobie rezolucyą meetingu w Nowym Jorku, która mówi, że wojna teraźniejsza jest walką absolutyzmu militarnego wbrew woli ludu niemieckiego na zniszczenie republiki francuskiej i wolności ludu. Komisya postanowiła udzielić tę rezolucyę pełnej izbie z tem nadmienieniem, że wojna prowadzoną jest z najgorętszem przychyleniem się i największą gotowością do ofiar całego ludu niemieckiege, wyłącznie dla jedności niepodległości i samoistneści Niemiec.

Berlin 10 stycznia. Półurzędowy *Volksblatt* zapowiada niebawem zmianę w administracyi Alzacyi i Lotaryngii. Na przeciąg kilkoletni ma być prowincya poddaną pod zarząd naczelnika Związku niemieckiego; dopóki zaś nie weźmie udziału w reprezentacyi w parlamencie niemieckim, najważniejsze sprawy będą poddawane pod opinię rad departamentowych.

Berlin 10 stycznia. W pierwszych dniach przyszłego tygodnia zbierze się Rada związkowa, a przy tej sposobności przyjmie ona nazwę „Rada Związkowo-niemiecka“, poczem reprezentanci niemieccy za granicą otrzymają polecenie, aby się uważali za reprezentantów cesarstwa Niemieckiego, i mają odtąd także reprezentować państwa niemieckie nienależące dawniej do Związku północnego.

Berlin 11 stycznia. Jenerał Manteuffel ma objąć dowództwo armii wschodniej na miejscu Werdera, a Goeben ma zostać dowódzcą pierwszej armii (przeciw Faidherbe działającej).

Kolonia 10 stycznia. Według wiadomości pewnych z Bukarestu, położenie ks. Karola jest bardzo zagrożone. List pojednawczy przesłany przezeń Sułtanowi, znalazł zimne przyjęcie u Porty. Co do okólnika ks. Karola do państw europejskich, takowy miał tylko stawiać żądanie, aby mu wolno było poczynić pewne zmiany w konstytucyi rumuńskiej. Rząd pruski odpowiedział, że nie może życzenia jego popierać, gdyż idzie tu o sprawę wewnętrzną, której rozstrzygnięcie musi być pozostawione Porcie.

Drezno 10 stycznia. *Dresdner Journal* nazywa pogłoskę o zatargach między królewiczem Saskim a królem Pruskim, i o tajnej podróży króla Saskiego do Wersalu (p. *Czas* onegdajszy) „złośliwym i niedorzecznym wymysłem, który najmniejszej faktycznej nie ma podstawy.“ Dziennik ten donosi, że austryackie towarzystwo kolei żelaznych rządowych wstrzymało dowóz nietylko węgli brunatnych do Saksonii, ale także wszelkich towarów za granicę drogą na Bodenbach. Z powodu zawieszenia dowozu węgli, poseł saski w Wiedniu otrzymał wczoraj polecenie, aby przedsięwziął wszelkie środki dla odwołania bezzwłocznie tego postanowienia.

Wersal 10 stycznia. Dnia 8 pułkownik Dannenberg odparł pod Montbard uderzenie ochotników garibaldowskich. D. 9 Werder posuwając się na Villersexel napotkał skrzydło 20go korpusu francuskiego, zdobył to miasteczko, i wziął w niewolę 2ch sztabsoficerów, 14 oficerów i przeszło 500 żołnierzy, oraz zabrał 2 orły. Wszystkie następne zaczepki nieprzyjaciela rozwijającego znaczne siły, przyczem także korpus 17ty działał, zostały odparte z drobnemi po naszéj stronie stratami ku linii Villersexel-Moimay-Marat. Wojsko Chanzego ustępowało 9go na wszystkich punktach na Le Mans przed nacierającemi kolumnami naszemi. Przez odnogę Adernay przeprawiły się czoła wojsk naszych. Liczba jeńców dotychczas w naszych rękach wynosi przeszło 1000.

Amiens 10 stycznia. Peronne kapitulowało. Załoga wynosząca przeszło 3,000 ludzi, wzięta jeńcem.

Lille 10 stycznia. *Le Propagateur* i *Le Progrès* mówią o niepatryotycznem zachowaniu się ludu w północnej Francyi, które zamiast walki z nieprzyjacielem wyradza się w jego poważanie. *Journal de Cambrai* wylicza przypadki, w których gwardziści ruchomi umyślnie dozwalali brać się w niewolę. Brakuje właśnie dowódców, którzyby budzili zaufanie. Trzy czwarte gwardyi mobilizowanej nie umie jeszcze obchodzić się z bronią palną.

Londyn 10 stycznia. *Times* pisze: Przed upadkiem Paryża nie można myśleć o pokoju. Państwa neutralne, które pragną coś zrobić dla pokoju, muszą stanowczo rozmówić się z Niemcami i Francyą z odwagą zupełnej bezinteresowności. Jeżeli krok ich nie powiedzie się, hańba i potępienie ciężyć będzie na tem państwie, które odepchnie usługi sobie ofiarowane.

Londyn 10 stycznia. *Times* donosi w telegramie z Tours z d. 8 bm.: Chateau-Renault na skrajnem prawem skrzydle jenerała Chanzy zajmowane tylko przez kilkuset ludzi gwardyi ruchomej zostało zapalone. Na Neville dziś uderzono, Prusacy wzięli Villeporcher. Znaczne siły skierowano na Chateau Renault, aby przeszkodzić ruchowi flankowemu Niemców.

Londyn 11 stycznia. Wczoraj odbył się wielki *meeting* w St. James Hall, na którym uchwalono żądać od rządu angielskiego, aby uznał rzeczpolitą francuską i protestował przeciw pruskiej polityce zaborczej. Wszystkie rezolucye uchwalono jednogłośnie.—*Times* pisze: Gdyby Król Pruski zaniechał myśli odbycia wjazdu do Paryża, układy w danej chwili byłyby pod wpływem Anglii praktyczniejsze. Obowiązkiem jest Prus ułatwić pokój przez umiarkowanie swoich żądań.

Petersburg 11 stycznia. *Journal de St. Petersbourg* donosi z Teheranu z d. 1 bm.: Mimo usiłowań rządu anglo-indyjskiego około uspokojenia Afganistanu, i utworzenia jednolitej potęgi pod przewodem chana Szyra Alego, nowa wojna domowa jest bliską z powodu oporu chana Jakóba Alego i starszych synów Emira.

Spóźnienie się poczty oraz brak miejsca nie pozwalają nam dotknąć tu bliżej ważnych wypadków politycznych. Nadmienimy tylko, że o zebraniu się konferencyi londyńskiej jeszcze nie słychać; tudzież, iż między raportami francuskiemi a pruskiemi pod względem działań wojennych wielka panuje sprzeczność. Ale co najważniejsza, bombardowanie Paryża jest niewątpliwem i bardzo zagraża stolicy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 12 stycznia (*prywatna.*) Warownie Issy i Vanves przedstawiają już mocne uszkodzenia murów swoich. Zamiarem Moltkego jest przygotować szturm do Issy, Vanves i Montrouge, aby ztamtąd bombardować Paryż. —Jenerał Werder cofnął się ku Lure po przegranej bitwie pod Villersexel. Telegramy niemieckie o zwycięztwie pod tem ostatniem miastem, są przeto zmyślone.

Peszt 11 stycznia. Dziś na posiedzeniu delegacyi austryackiej uchwalono tytuły 1szy i 2gi budżetu wojny wraz z rezolucyami do tytułu 1go, według wniosków wydziału.

Berlin 11 stycznia. *Provinzial Correspondenz* pisze: Wybory do parlamentu mogą odbyć się dopiero w połowie lutego. Z korpusu Werdera, Zastrowa i innych znaczniejszych oddziałów wojska utworzoną będzie armia wschodnia i oddana pod dowództwo naczelnego jenerała, którego działań wyglądać można z największą ufnością. Los Paryża rozstrzygnie się niebawem. (Dowództwo pc Werderze ma objąć Manteuffel. *Red.*)

Drezno 11 stycznia. *Dresdner Jonrnal* donosi: Za wdaniem się posła saskiego w Wiedniu, dyrekcya kolei rządowych ma usunąć przeszkody w przesyłaniu węgli i towarów (p. wyżej). Saski tajny radca skarbowy Nostiz-Wallwitz mianowany komisarzem cywilnym głównego zarządu w Wersalu, i wczoraj tam wyjechał.

Monachium 11 stycznia. W Izbie deputowanych toczyły się rozprawy nad traktatami względem wejścia do Związku północnego. Jörg i Ruland mówili przeciw; Marquardt, Barth i minister skarbu za traktatami. Jutro dalszy ciąg obrad. Zapisanych jest jeszcze do głosu 40 członków.

Wersal 10 stycznia. Król do królowej: Wczoraj Werder stoczył na południe Vesoul pod Vallerois pomyślną utarczkę z wojskiem Bourbakiego; wziął mu 800 jeńców. Podobnież pod Belfortem, gdzie kilka batalionów wzięło szturmem wieś Danjoutin i zabrało 700 jeńca. Tutaj znów mgła i śnieg: dla tego ogień idzie słabo.

Wersal 10 stycznia. W ciągu d. 10 bombardowanie pod Paryżem na różnych frontach było dalej prowadzone; nieprzyjaciel słabo odpowiadał; straty nasze 17 ludzi.

Wersal 11 stycznia. Kolumna działająca przeciw jenerałowi Chanzy dotarła d. 10 bm. wśród ciągłych zwycięskich utarczek z czołami swemi aż na milę przed Le Mans. W ręce nasze dostało się przeszło 2000 jeńców nie rannych, 1 działo i 3 kartaczownice. Strata nasza nie jest bardzo znaczna. Strata jenerała Werdera w bitwie pod Villersexel wynosi 13 oficerów i przeszło 200 żołnierzy.

Bordeaux 11 stycznia. (*urzędowa*). „Bourbaki telegrafuje z d. 10 bm. wieczór: Ostatniej nocy nieprzyjaciel wyparty został z domów w Villersexel. Dziś rano ostatnie resztki nieprzyjacielskie opuściły miasto albo poddały się.

Bordeaux 11 stycznia. (*urzęd.*) Jen. Chanzy donosi z Le Mans z d. 10go co następuje: Armie księcia Fryderyka Karola i W. księcia Meklenburskiego podwoiły dziś wysilenia przy uderzeniu nad rzeką Huisne i na południowschód od Le Mans. Kolumny nasze naciskane ze wszystkich stron, musiały wrócić na stałe pozycye zawczasu sobie wyznaczone. Walka toczyła się najżwawiej pod Montfort (Montfort-le-Rotrou), Champagné, Parigné-le-Polin, L'Eveque, Jupilles, Changé i na innych punktach (wszystkie te miejsca leżą w pobliżu Le Mans). Brygada Ribela musiała po sześciogodzinnym wytrwałym oporze pozostawić wieś Changé nieprzyjacielowi. Nasze straty dziś są dotkliwe; straty nieprzyjaciela według zeznań jeńców znaczniejsze. W jednej brygadzie nieprzyjacielskiej raniony został jenerał, a zabici adjutant brygady i wielu oficerów.

Bordeaux 12 stycznia. Doniesienia paryskie balonem otrzymane z dnia 10 bm. przyniosły raport militarny z d. 9 bm., który mówi: Wczoraj wieczór zaszło kilka utarczek ku Malmaison. Dzisiaj rano (9go) nieprzyjaciel ponowił po czwarty raz uderzenie na *maison Crochard* i na stanowiska w kamieniołomach, na lewo od Rueil. Gwardya ruchoma odparła napady, i zadała Prusakom ciężkie straty. W ulicach prowadzących do Panteonu w 9ej sekcyi mnóstwo padało dziś granatów; w szpitalu „de la Pitié“ zabitą została jedna kobieta; chorych musiano przenieść do piwnic. Prusacy ostrzeliwali także szpital *Val de grâce*. Prusacy, jak się zdaje, biorą szpitale za cel swoich strzałów. W nocy padło 2.000 bomb w głębi Paryża. Kilka kobiet i dzieci zostało ranionych albo zabitych.

Według innych informacyj Prusacy bombardowali Issy, Vanves i słabo Montrouge. Granaty padały na Panteon, Odeon, Vanves i *rue Babylon*. D. 10 bombardowanie wyjąwszy w nocy, słabsze. Granaty padały na dzielnicę St. Jacques. Gołębie pocztowe przyniosły do Paryża wiadomości z Bordeaux z d. 6 bm., które sprawiły niezmierne zadowolenie. Postawa ludności paryskiej jest podziwienia godną. Wszyscy gotowi bronić się do ostatniego.

Kursa. Wiedeń 12 styczn., godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 57·50.— Zjedn. dług państwa w srebrze 66·55. — Losy z r. 1860 94·40.— Akcye banku 738.— Akcye kredytowe 248·40. — Londyn 124·05. — Srebro 121 70. — Dukat 5·86⁵/₁₀. Lombardy 184·—. — Losy z roku 1864 117·75. — Akcye franco-austr. 97.75. — Napoleony 9·97. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 241.50 — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 190 50. — Akc. kol. północ.-wsch. 157·50. — Akcye bank. związkow. (Vereinsbank) 94·75. — Akcye banku jenerąl. 88·50.— Renta w srebrze 66·50. — Oblig. indemniz. gal. 72·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 127·75. — Akcye anglo.-banku 196·60. Akcye kol. rządow. 379·—. — Akcye kol. siedm. 166·50. — Akcye kol. Rudolfa 161·75.— Akc. kol. Pardubic. 169·50. — Akcye kol. północ. 207·75.— Tramway 169·30. — Akcye banku budowy 57 80.— Akcye kol. wschod. 86·75.— Akcye kolei Alföld. 168·75 .— Akcye banku anglo-węgiersk. 78·50. Usposobienie giełdy: spokojniejsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 12 styczn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „ .	—	—
Listy zast. pol. z kup.	92 —	90 25
Bankn. pol. za 100 złr.	434	430
Ruble ros. za 100 rub.	157¾	156¾
Talary prus. za 100 tal.	184	182¾
Bankn. prus. za 100 złr.	82¼	81¼
Srebro nowe austr. .	122	120¾
Dukat ważny. . . .	5 92	5 78
Napoleon d'or. . . .	10 10	9 88
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. bez k.	72	70½
5% „ „ „ „ „	79¾	77¾
Obl. indemniz. z kup.	74	73
Akc. k. g. z dyw. bez k.	244	241
„ L. Cz. z całą wpł.	193	190
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —

Wiedeń 11 stycz.	żądają	płacą
5% zjed. dług pań. ban.	57 50	57 35
5% „ „ „ sreb.	66 50	66 40
„ Obl. ind. niż. Aust.	96 —	95 —
„ „ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ „ węgiersk.	78 —	77 65
„ „ „ galicyjsk.	73 —	72 50
„ „ „ bukowiń.	71 50	71 —
„ „ „ siedmiog.	75 —	74 50
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	103 20	102 80
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los. .	97 90	97 60
4 „ galicyjskie . . .	71 50	70 75
5 „ „ . . .	78 50	77 50
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	86 75	86 25
5 „ węgiersk. losow.	89 —	88 75
5 „ zakł. kred. austr.	107 —	106 75
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	88 25	87 7.
5% Domin. pań. 120 fl.	121 50	121 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	252 50	251 50
„ „ „ 1854	88 75	88 50
„ „ „ 1860	94 50	94 30
„ „ „ 1864	117 —	116 75
„ Comorente . .	25 —	23 —
„ Kredytowe . .	160 25	159 75
„ żeglugi parowej na Dunaju . .	96 —	94 —
„ księcia Salm .	39 —	37 —
„ „ Palfy .	26 50	25 50
„ ks. Klary . . .	33 —	31 —
„ hr. St. Genois	28 —	27 —
„ miasta Budy .	29 —	28 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich .	16 —	14 —
„ Rudolfa . . .	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	739 —	738 —
Zakładu kredytowego	248 10	247 90
Żeglugi par. na Dun.	562 —	560 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2075	2070
„ rządowej fr. a.	380 —	379 —
„ zachodn. c. El.	217 —	216 50
„ Pardubickiej .	169 75	169 25
„ południowej .	182 75	182 50
„ Galicyjskiej .	241 50	241 25
„ Czerniowieckiej	191 —	190 —
Kol. węg. półn. wsch.	157 75	157 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	161 50	161 —
Akc. kol. Alf. fiumań.	168 75	168 50
„ „ Kosz.-Bogum.	93 —	92 50
„ „ Siedmiogrodz.	166 —	165 50
„ „ Cisańskiej .	224 75	224 25
„ „ wschod. węg.	86 75	86 25
„ „ austr. północ.-wschodniej .	196 50	196 —
„ „ Franc. Józefa	189 75	189 50
Akcye bank. anglo au.	196 —	195 70
„ „ angl. węg.	78 50	78 —
„ Zakł. kred. węg.	83 —	82 50
„ bank. frank. austr.	98 —	97 75
„ „ węgierskiego	64 50	63 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	92 25	91 75
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	94 50	94 —
„ dla obrot. ogól	129 —	128 —
„ Tow. han. pł. leś.	34 50	33 50
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	93 25	93 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 25	91 75
Kolej rząd. St. 500 fr.	135 50	135 —
„ „ Emis. 1867 „	133 50	133 —

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	114 —	113 75
„ Bony 1870-1874 6%	235 —	234 —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	91 —	90 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 —	87 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	104 25	104 —
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	92 25	91 75
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	94 70	94 20
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	102 50	102 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	99 25	98 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 25	78 75
„ „ „ Emisya 1867.	88 70	88 30
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	87 70	87 40
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	90 25	90 —
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	92 75	92 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl. . .	101 25	100 75
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 87	5 86
Złoto *al marco* . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 96	9 95⁵
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie .	— —	— —
Srebro	121 75	121 50
Srebro, kupony . . .	121 90	121 60
Talary związkowe .	— —	— —
Pruskie bilety kas. .	1 84	1 83⁵⁰

Lwów 10 stycznia.	żądają	płacą
Dukat holenderski .	5 84	5 77
„ cesarski . . .	5 86	5 80
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ papier. „	1 57	1 56
Talar pruski	1 83½	1 82½
Listy z. To. kr. gal. 5%	78 25	77 75
„ „ „ 4%	71 25	70 50
Listy zast. Banku hip.	86 40	85 90
Obligi indem. bez kup.	72 75	72 25
Akcye kol. gal. b. kup.	242 —	241 —
„ „ lwow.-czer.	191 —	190 —
Akcye Banku hip. gal.	113 —	111 —

Warsz. 10 styczn.	żądają	płacą
Listy zast. 1 ser. rub.	91 31	90 81
„ „ 2 ser. „	89 56	89 15
kupon „	— —	— 18⁸/₉
Listy zastaw. nowe „	88 —	87 50
kupony „	— —	— 23¹¹/₁₈
Listy likwidacyjne „	73 74	73 24
kupony „	— —	— 43⅓
Kolej warsz. wiedeńska	— —	69 50
„ „ bydgows.	69 —	68 —
„ „ terespols.	— —	— —
„ „ łodzka	100 —	— —

Konkurs.
W celu obsadzenia opróżnionej posady lekarza kolejnego w Bochni z roczną płacą 360 złr. w. a. rozpisuje się niniejszém konkurs. — Chcący starać się o tę posadę winni być doktorami medycyny, chirurgii i akuszeryi, oraz wykazać się, że dłuższy czas pełnili obowiązki lekarskie w publicznych zakładach. Dotyczące w świadectwa zaopatrzone podania mają być najpóźniej do dnia 15 b. m. do podpisanego Zarządu wniesione. — Instrukcyę lekarza kolejnego przejrzeć można w biórze Zarządu we Lwowie i na każdej stacyi.

Lwów, 6 Stycznia 1871.

Z Zarządu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy w słabościach, c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika. (142 2—3.)

Zgubiono książeczkę „Notat i Dyzeryj dóbr Przegorz z roku 1870" — idąc od Bramy Floryańskiej na kolej. — Znalazca za oddaniem tej zguby w Administracyi „Czasu" otrzyma nagrody pięć złr. (60

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*